PT. Bibljoteka Jagiel

Dziś dodatki: Filmowy i Pracownicy Umysłowi

Nr. 229 (Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.) Lwów, poniedziałek 22 sierpnia 1932 Rok XXXVI

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Ceny prenumeraty
we Lwowie:
bez doręczenia do domu miesięcznie . . zł. 5·00
z dostawą do domu . zł. 5·30
na prowincji:
z przesyłką poczt. . . zł. 5·30
za granicą. . . . . zł. 8·00
Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji 20 gr.

Ceny ogłoszeń
Za 1 wiersz milimetr. (6½ cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 30, w nadesłanem i w nekrologach gr. 50, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1·—. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kupno i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencje prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 prc Zagraniczne o 50 prc. drożej.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty, odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegr.: Słowo Polskie, Lwów. — Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ul. Zimorowicza 15. — Nr. konta w P. K. O. 150.660. — Telef. Redakcji 27 i 71-02, międzymiastowy 27. — Tefel. Administracji 14-27. — Telef. Drukarni 14-27.

PROTOKOŁY GDAŃSKIE.

Pobyt delegata Ligi Narodów p. Hjalmara Rostinga w Gdańsku uwieńczyło podpisanie kilku protokołów, regulujących niektóre sprawy sporne między rządem polskim, a zarządem Wolnego Miasta. Jedna z najważniejszych spraw, które w ostatnich czasach wywoływały podniecenie umysłów, a mianowicie sprawa warunków postoju polskich okrętów wojennych w porcie gdańskim, została załatwiona w sposób, odpowiadający zupełnie pozycji polskiej przy ujściu Wisły. Port gdański, nie będąc macierzystym portem naszej floty wojennej, został jednak uznany, jako „port d'attache", do którego polskie okręty wojenne mogą zawijać bez ograniczeń, nie przestrzegając zwyczajów, jakie obowiązują **obce statki** przy wchodzeniu do portu.

Porozumienie, osiągnięte w tej właśnie sprawie w momencie tak bliskim do ostatnich incydentów (incydent „Wichra", wizyta floty niemieckiej itd.) jest tembardziej charakterystyczne, że spór w tym przedmiocie ciągnął się od marca ub. r., przyczem Polska zajmowała konsekwentne stanowisko, zgodne z pozycją, jaką Państwu polskiemu oddaje traktat wersalski w porcie gdańskim; natomiast zarząd Wolnego Miasta uzależniony od nacjonalistycznych organizacyj niemieckich wykazał dużą nerwowość i zygzakowatą linję w traktowaniu tej sprawy; konsekwentnie jednak starał się wytworzyć sytuację, w którejby polskie okręty wojenne uchodziły w porcie gdańskim za statki obce, przybywające z zagranicy. Pomimo wszystko zarząd Wolnego Miasta nie zdołał obronić swego, sprzecznego z traktatem wersalskim stanowiska i w ostatniej chwili przeprowadził odwrót. Sukces Polski w tym wypadku występuje najplastyczniej w zestawieniu z rolą, jaką w sprawie „port d'attache" odegrał p. Gravina, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku. Ten germanofilski arystokrata włoski odegrał tu bowiem, jak podnosi „Polska Zbrojna", dość smutną rolę; okazał się niedołężnym politykiem, prowadził chaotyczne rozmowy z senatem gdańskim i wreszcie sprawę tak zagmatwał, że pogrzebał zupełnie swoją powagę. Krótki pobyt w Gdańsku p. Rostinga doprowadził do wyjaśnienia sprawy przez protokół z dn. 13 sierpnia, przyczem p. Gravina był całkowicie poza nawiasem końcowych rokowań.

Równocześnie z podpisaniem protokołu w sprawie „port d'attache" nastąpiła między przedstawicielami rządu polskiego i Wolnego Miasta Gdańska wymiana deklaracyj, zawierających zobowiązania energicznego przeciwdziałania zarówno wszelkiej propagandzie gospodarczej przeciwko drugiej stronie, jak i zapobieżenia wszelkim krokom nieprzyjaznym, skierowanym przeciwko osobom, pochodzącym z drugiej strony. W ten sposób senat Wolnego Miasta formalnie obiecał, że położy kres terorowi wywieranemu wobec Polaków i obywateli polskich na terenie Gdańska ze strony organizacyj nacjonalistycznych.

Z drugiej strony polskie organizacje społeczne, które niedawno podjęły akcję odwetową wobec Gdańska, akcji tej zaniechały w tej chwili na życzenie czynników rządzących. Akcja odwetowa była jedynie odpowiedzią na planową akcję bojkotową i terorystyczną, stosowaną przez nacjonalizm niemiecki na terenie Wolnego Miasta wobec Polski. Odwet organizacyj polskich, wypływający ze spontanicznej inicjatywy naszej opinji społecznej, przyniósł spodziewane rezultaty, wykazując raz jeszcze Gdańskowi jego realną zawisłość od Polski, do której terytorjum narodowego należy Wolne Miasto, panujące nad ujściem Wisły.

Zobowiązanie, zaciągnięte przez zarząd Wolnego Miasta, że przeciwstawi się najenergiczniej kampanji antypolskiej własnych nacjonalistycznych bojówek, ma swoją niezaprzeczalną wartość; w praktyce jednak nie wyobrażamy sobie jak senat gdański wywiąże się z wziętej na siebie misji. Wszak jest on zupełnie zależny od hitlerowskich bojówek, które sztucznie podtrzymują istnienie tego bastjonu niemieckiego przy ujściu Wisły.

Zobaczymy, czy p. Ziehm wraz ze swymi współpracownikami dotrzyma lojalnie zaciągniętego zobowiązania i czy ludność polska w Gdańsku, oraz obywatele polscy na terenie Wolnego Miasta uzyskają to bezpieczeństwo którego nie mogła im zapewnić „opieka" ze strony niefortunnego hrabiego Graviny, przyjaciela „faszystów" niemieckich.

Rząd i społeczeństwo czuwają i nadal czuwać będą nad sprawami polskiemi w Gdańsku. Tymczasem, kiedy p. Rosting wyjaśnił sytuację, którą zagmatwał p. Gravina, należałoby tylko zadać sobie pytanie, czy w interesie utrwalenia osiągniętego ostatnio „odprężenia", nie byłoby ze strony p. Graviny najodpowiejszym krokiem opuszczenie terenu gdańskiego, na którym okazał tak nieszczęśliwa rękę?

=□=

Manifestacyjny pogrzeb ś. p. M. Mościckiej.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 20 sierpnia. (G). W rodzinnym grobowcu Mościckich na cmentarzu Powązkowskim spoczęła dziś trumna ś. p. Michaliny Mościckiej, małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej. Miarą wielkiego uznania i miłości kraju dla Wielkiej Pracownicy społecznej była obecność niezliczonych tłumów, które stawiły się dla oddania ostatniej posługi Zmarłej.

Wszystkie gmachy rządowe były obwieszone czarnemi chorągwiami Przedstawicielstwa państw obcych wywiesiły flagi opuszczone do połowy na znak żałoby .Ulice, przez które ciągnął żałobny kondukt, były oświetlone latarniami spowitemi w kir.

* * *

Przed godz. 1 na cmentarz zaczęły wchodzić delegacje z wieńcami, poczty sztandarowe, organizacje młodzieży i kobiet. Wśród śpiewów duchowieństwa, chłopi ze Spały, ubrani w białe sukmany, wzięli trumnę na barki. Nad grobem egzekwie odprawił ks. biskup Gall, w asyście księży biskupów Okoniewskiego i Kubiny. Wzruszający był moment, kiedy dostojnicy kościelni, po odprawieniu modłów rzucili na trumnę pierwsze grudki ziemi. W tłumie dał się słyszeć szloch. Orkiestra zagrała marsza żałobnego Chopina.

Na trumnie złożono około 500 wieńców.

Gdy p. Prezydent Rzplitej opuścił cmentarz, długo jeszcze ciągnęły delegacje z wieńcami i olbrzymie tłumy, które przyszły oddać ostatni hołd świeżej mogile.

* * *

Warszawa. 20. sierpnia. (PAT). Od godz. 9 rano na placu Zamkowym poczęły się zbierać niezliczone organizacje, związki i stowarzyszenia ze sztandarami, oraz organizacje kobiece i komitety, których Zmarła była Wysoką Protektorką. Przybyły również oddziały Związku Legjonistów, Związku Strzeleckiego i P. O. W. Zwłoki Zmarłej spoczywały w prezbiterjum na wysokim katafalku, okrytym kirem i przybranym zielenią, oraz rzęsiście oświetlonym. Przed katafalkiem widniały niezliczone wieńce, między innemi od P. Prezydenta Rzplitej, Rodziny, Marszałka Piłsudskiego, Prezesa Rady Ministrów i Rządu, marszałka Sejmu Świtalskiego i senatu Raczkiewicza i w. in. Wzdłuż nawy stały szpalery oddziałów straży pożarnej i podoficerów gabinetu wojskowego P. Prezydenta. Nawę główną zapełniły niezliczone delegacje, przybyłe z najodleglejszych zakątków kraju O g. 9'45 przybył na Zamek w towarzystwie adjutanta kpt. Lepeckiego marszałek Piłsudski który udał się do apartamentów P. Prezydenta i złożył osobiście kondolencje. W międzyczasie poczęli zbierać się w katedrze: prezes Rady Ministrów Prystor, marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz, ministrowie, członkowie korpusu dyplomatycznego z nuncjuszem apostolskim mgr. Marmaggiem na czele, liczna grupa posłów B. B. W. R. z prezesem klubu Walerym Sławkiem, podsekretarze stanu, generalicja, przedstawiciele duchowieństwa wszystkich wyznań, reprezentanci prasy i świata naukowego, wyższych uczelni, attaches wojskowi, wyżsi wojskowi, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele władz samorządowych oraz prezydja stowarzyszeń społecznych.

O godz. 10-tej Pan Prezydent w towarzystwie rodziny i marszałka Piłsudskiego i w otoczeniu członków Domu cywilnego i wojskowego wyszedł z Zamku do katedry krużgankami. Z chwilą przybycia P. Prezydenta Rzplitej, który zasiadł na specjalnym fotelu, rozpoczęła się uroczysta Msza żałobna.

Za trumną zasiadła rodzina Zmarłej, marszałek Piłsudski, Prezes Rady Ministrów Prystor, marszałkowie sejmu i senatu, ministrowie, posłowie i senatorowie z prez. klubu BBWR. posłem Sławkiem na czele, członkowie korpusu dyplomatycznego, generalicja i wyżsi wojskowi z wiceministrami gen. Fabrycym i gen. Składkowskim przedstawiciele miasta, świata naukowego i t. d.

Nabożeństwo celebrował ks. biskup polowy Gall w asyście ks. biskupa Kubiny i ks. biskupa Okoniewskiego. Pienia żałobne wykonał chór i artyści opery warszawskiej.

Po skończonej Mszy św. nuncjusz apostolski, Monsignore Marmaggi odprawił egzekwie, poczem trumnę wzięli na ramiona członkowie Domu wojskowego i cywilnego P. Prezydenta, ustawiając się przy dźwiękach marsza żałobnego, odegranego przez orkiestrę na wysokim karawanie przybranym kirem. Kondukt wyprowadził do wyjścia z katedry ks. nuncjusz Marmaggi, a następnie na cmentarz prowadził ge ks. biskup polowy Gall w asyście ks biskupa Kubiny i ks. biskupa Okoniewskiego, oraz licznego duchowieństwa zakonnego i świeckiego.

Na czele orszaku żałobnego kroczyły niezliczone delegacje ze sztandarami, niosąc setki wieńców. Wśród delegacyj zwracały uwagę grupy włościan z okolic Spały i Śląska w barwnych strojach ludowych. Przed karawanem urzędnicy kancelarji cywilnej, nieśli ordery i odznaczenia ś. p. Michaliny Mościckiej. Za trumną postępował P. Prezydent Rzplitej w otoczeniu rodziny, dalej prezes Rady Ministrów Prystor, marszałkowie sejmu i senatu, korpus dyplomatyczny, posłowie i senatorowie, generalicja i td. Po obu stronach karawanu szli członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta.

Kondukt wyruszył o godzinie 11-te placem Zamkowym, ulicą Miodową, placem Teatralnym, Bielańską i Nalewkami kierując się w stronę cmentarza Powązkowskiego. Wzdłuż drogi płonęły latarnie pokryte kirem. Z wielu gmachów powiewały chorągwie żałobne. Na chodnikach zgromadziły się niezliczone tłumy, w ciszy i skupieniu oddając ostatni hołd Małżonce Prezydenta Rzplitej. O godzinie 13-tej kondukt żałobny stanął przed bramami cmentarza. Trumnę ze zwłokami Zmarłej ponieśli na swych ramionach do grobu rodzinnego chłopi z okolic Spa-

(Ciąg dalszy na stronie 2-giej.)

(Dalszy ciąg ze str. 1-szej).

ły ubrani w białe sukmany. Przed grobem zgromadziły się liczne delegacje ze sztandarami, liczną młodzież szkolna i przedstawiciele organizacyj i instytucyj, których ś. p. Michalina Mościcka była protektorką. Po odśpiewaniu Requiem przez duchowieństwo p. Prezydent Rzplitej ukląkł przy trumnie i pozostał przez chwilę w modlitwie. Niedługo potem opuszczono ciało do grobu przy dźwiękach marsza żałobnego.

Nad otwartą mogiłą miała wygłosić przemówienie w imieniu organizacji kobiecych posłanka Zofja Moraczewska oraz inne panie, wielkie jednak wzruszenie po stracie nieodżałowanej protektorki niepozwoliło mówczyniom na wygłoszenie przemówień.

Po ceremonji pogrzebowej, p. Prezydent Rzeczypospolitej odjechał na Zamek.

DALSZE KONDOLENCJE.

Warszawa. 20 sierpnia. (PAT). Do kancelarji cywilnej p. Prezydenta Rzeczypospolitej napływają w dalszym ciągu depesze kondolencyjne. Między innemi wpłynęły depesze od następujących osób: od prezydenta Republiki francuskiej Lebruna, od prez. Rzeszy niemieckiej Hindenburga, od prez. republiki łotewskiej Kwiesisa, od króla włoskiego Wiktora Emanuela, od prez. republiki czechosłowackiej Massaryka, od prez. republiki austrjackiej Niklasa, od prez. rep. hiszpańskiej Zamorry, od naczelnika państwa estońskiego Einbunda, od wdowy po b. prezydencie Stanów Zjednoczonych Wilsonie i t. d.

Wiedeń. 20 sierpnia. (PAT). Kanclerz Dolfuss złożył wczoraj na ręce ministra Łukasiewicza kondolencje z powodu zgonu ś. p. prezydentowej Mościckiej. W imieniu prezydenta republiki złożył kondolencje szef kancelarji cywilnej.

Sofja. 20 sierpnia. (PAT). Rząd bułgarski złożył w poselstwie polskiem kondolencje z powodu zgonu prezydentowej Mościckiej.

Sofia. 20. sierpnia. (PAT). Król Borys wysłał do p. Prezydenta Rzplitej depeszę kondolencyjną z powodu zgonu Jego ś. p. Małżonki.

Helsingfors. 20-go sierpnia. (PAT). Szef protokołu Sohlman złożył na ręce charge d'affaires poselstwa Rzlitej Wyszyńskiego kondolencje rządu fińskiego z powodu śmierci ś. p. Michaliny Mościckiej. Poza fem prezydent państwa Swinhufvud wysłał do Warszawy depeszę kondolencyjną.

Bruksela. 20 sierpnia. (PAT). Belgijski minister spraw zagranicznych polecił ministrowi pełnomocnemu Belgji w Warszawie złożyć p. Prezydentowi Rzplitej kondolencje w imieniu króla Alberta i rządu belgijskiego z powodu zgonu ś. p. prezydentowej Mościckiej.

AMBULANSE DLA ZAPALONYCH AUTOMOBILISTÓW.

Helsinki. 20 sierpnia (PAT.) Fiński Czerwony Krzyż uruchomił na głównych szosach automobilowych wychodzących z Helsingforsu około 20 stacyj ambulansowych, mających udzielać pierwszej pomocy zarówno sanitarnej, jak i technicznej przy nieszczęśliwych wypadkach samochodowych.

Jaka pogoda będzie dzisiaj?

Warszawa. 20 sierpnia (Tel. wł.) Komunikat PIM. Prawdopodobny przebieg pogody w dniu 21 sierpnia: W dalszym ciągu pogoda słoneczna, bardzo ciepło. Słabe wiatry z południa. Na zachodzie skłonność do burz.

Temperatura we Lwowie w dniu 20 sierpnia wynosiła: o godz. 7 rano, ciśnienie barom. 739'88, temperatura +19'7, o godz. 1 w południe, ciśnienie barom. 739'85, temperatura +24'4, o godz. 9 wiecz., ciśnienie barom. 739'01 temperatura +21'2

Burmistrz Chicago w Warszawie.

Ciekawe wynurzenia o stosunkach gospodarczych Ameryki.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 20 sierpnia (G.) Dziś o godz. 6 rano przybył do Warszawy burmistrz m. Chicago p. Antoni Czermak, odbywający podróż po Europie, w towarzystwie córki i zięcia Jirko, wnuczki miss Graham Viviani, oraz kilku urzędników miejskich Chicaga. P. Czermak bawi w Europie od 6 tygodni. Dłuższy czas zatrzymał się w Czechosłowacji, swojej ojczyźnie, następnie był we Wiedniu, Bratislawie, Budapeszcie, skąd przyjechał do Warszawy.

W południe był p. Czermak przyjmowany przez Henryka Lubomirskiego, syna pierwszego posła Rzplitej w Stanach Zjednoczonych. O godz. 4 po południu w ratuszu witały gościa władze miejskie, a wiceprezes Rady miejskiej wręczył mu odznakę honorowego radnego m. Warszawy. P. Czermak jest z zawodu bankierem i stoi na czele jednej z najpoważniejszych instytucyj finansowych w Chicago. Należy do partji demokratycznej. Przy wyborach ub. roku uzyskał godność burmistrza miasta. Wybór ten był dodatni dla Polaków w Chicago, gdyż za jego rządów Polacy i Czesi objęli w mieście szereg wybitniejszych stanowisk. To też p. Czermak ma ogólne poparcie Polonji chicagowskiej. W czasie urzędowania p. Czermaka skończyły się w Chicago rządy kliki podziemnej (aresztowanie Al Capone'a).

W rozmowie z dziennikarzami poruszył p. Czermak sprawę bezrobocia. W Chicago na 7 miljonów ludności jest 750.000 bezrobotnych. Miasto pomaga im, dając zatrudnienie przy robotach miejskich.

O ile chodzi o kryzys gospodarczy, to wygląda on w Ameryce inaczej niż u nas. W Polsce fabryki i magazyny są przepełnione towarami, w Ameryce natomiast stoją one puste, gdyż brak pieniędzy na ich uruchomienie. Wskutek kryzysu gospodarczego i kryzysu zaufania, publiczność kapitały swoje pochowała do pończoszek. N. p. w banku, którego dyrektorem jest p. Czermak, wkłady oszczędnościowe z 12 miljonów dolarów spadły na 5 miljonów.

Mimo kryzysu i przesilenia, w Chicago powstała inicjatywa urządzenia w czerwcu r. 1933 wszechświatowej wystawy. Udział w wystawie zgłosiło 44 stanów Ameryki Północnej oraz 10 państw europejskich. Celem przyjazdu p. Czermaka do Polski jest zaproszenie stolicy Polski do wzięcia udziału w wystawie.

Dziś ma złożyć p. Czermak wizytę ministrowi spraw zagranicznych Zaleskiemu, wieczorem zaś udaje się do Teatru Polskiego. Jutro wyjedża p. Czermak do Poznania.

=□=

Archipelag nieznanych wysp

odkryty na północy.

Moskwa. 20 sierpnia (PAT.) Samoiłowicz donosi drogą radjową z pokładu łamacza lodów „Rusanow", że wykrył na oceanie lodowatym archipelag nieznanych wysp, położony na 75 stopni 41 minut szerokości północnej i 81 stopni i 20 minut długości wschodniej.

Wielki zamach dynamitowy

na lotnisko w Charbinie.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 20 sierpnia. (G). Z Charbina nadeszła wiadomość o zamachu na lotnisko wojskowe, dokonanym tam w piątek o godz. 3 w nocy. Wybuchło mianowicie równocześnie kilkadziesiąt bomb, zakopanych w różnych punktach na lotnisku i połączonych przewodem elektrycznym.

Wskutek wybuchu, setki domów padło w gruzy. Są wielkie ofiary w rannych i zabitych. O potędze wybuchu świadczy okoliczność, że domy, oddalone o 2 km. od miejsca wybuchu, zarysowały się jak po trzęsieniu ziemi. W związku z tym zamachem aresztowano pewnego emigranta rosyjskiego i kilku Koreańczyków, posądzonych o zamach.

3 tysiące piorunów w ciągu 4 godzin.

Essen. 20 sierpnia (PAT.) Podczas burzy jaka szalała na granicy niemiecko - holenderskiej aparaty rejestracyjne zanotowały około 3.000 piorunów w ciągu 4 godzin. Obecnie w całych zachodnich Niemczech panują ogromne upały a temperatura dochodzi do 40 st. w cieniu.

SPISEK KOMUNISTYCZNY NA WĘGRZECH.

Budapeszt. 20 sierpnia (PAT.) Dochodzenia policyjne ustaliły, że spisek komunistyczny wykryty w dniu wczorajszym stanowi dalszy ciąg działalności organizacji komunistycznej, kierowanej poprzednio przez Sallia oraz Fuersta. W tajnej drukarni znalazła policja dziesiątki tysięcy proklamacyj w których partja komunistyczna ogłasza, że poniosła wielką stratę w związku ze straceniem Sallia i Fuersta. Odezwa głosi, że organizacja nieprzestanie istnieć. Wśród aresztowanych znajduje się docent uniwersytetu dr. Madsar, który w czasie rządów Karolyego pozostawał na stanowisku sekretarza stanu w ministerstwie ubezpieczeń społecznych. Był on znany jako leader partji skrajnych socjal - demokratów. Ostatnio został wykluczony z partji za objęcie stanowiska dyrektora pewnego tygodnika bez zawiadomienia stronnictwa.

W PERSJI.

Buszir (Persja) 20 sierpnia. (PAT.) Powstańcy, którzy owładnęli miastem Dzask nad zatoką Ormuz i zmusili garnizon miasta do szukania schronienia w starożytnej wieży, wobec zbliżania się posiłków wysłanych przez władze centralne opuściły miasto i rozprószyły się. W mieście panuje zupełny spokój.

=□=

Rosja — Ameryka.

Waszyngton. 20-go sierpnia. (PAT). Kwestja uznania Sowietów przez Stany Zjednoczone stała się znowu aktualna wskutek ostatnich rewelacyj, wedle których na krótko przed powrotem Stimsona z Genewy na wiosnę b. r. Litwinow puścił próbny balon w tej sprawie. Przedstawiciele Sowietów i St. Zjednoczonych spotkali się i w ciągu rozmów postawiono Litwinowowi pytanie, czy Sowiety byłyby skłonne w razie uznania ich obalić trzecią międzynarodówkę i jej propagandę w Stanach Zjednoczonych. Litwinow miał odpowiedzieć, że Sowiety zgodziłyby się wyrzec wszelkiej propagandy w Stanach Zjednoczonych, nie mogłyby jednak obalić trzeciej międzynarodówki, gdyż jest ona niezależna od rządu.

UKŁADY ANGLJI Z DOMINJAMI.

Ottawa. 20 sierpnia. (PAT). Delegacja Wielkiej Brytanji podpisała już układ z Indjami, Afryką południową i Nową Zelandją. Wedle relacji Reutera formalny układ dotyczący dumpingu nie wymienia Rosji, lecz konkurencje pozostającą pod kontrolą państwa.

Ottawa. 20 sierpnia. (PAT). Dziś w godzinach porannych został parafowany przez przedstawicieli obu krajów układ pomiędzy Kanadą a Anglją.

WYJAZD BRUENINGA DO RZYMU.

Berlin, 20 sierpnia. (PAT.) Wedle doniesień prasy b. kanclerz dr. Brüning wyjechał do Rzymu, gdzie ma się spotkać z bawiącym tam na kuracji przewódcą stronnictwa centrowego prałatem Kaasem.

O wymianę więźniów między Polską a Litwą.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 20 sierpnia (G.) W dniu 22 bm. przyjedża do Warszawy p. Sidney Brown, szef sekretarjatu Międzynarodowego Komitetu Czerwonego Krzyża, celem przyspieszenia wymiany więźniów między Polską i Litwą. Międzynarodowy Czerwony Krzyż stara się od dłuższego czasu o doprowadzenie tego do skutku. Z Warszawy wyjeżdża p. Brown do Kowna.

Rokowania w przemyśle naftowym.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 20 sierpnia (G.) Z sfer naftowych informują: od szeregu dni toczą się rokowania w przemyśle naftowym z reprezentantami mniejszych niezrzeszonych przedsiębiorstw przeróbki ropy. Rokowania dały wynik pomyślny. Trzy najważniejsze rafinerje małe wyraziły zgodę przystąpienia do nowej umowy syndykackiej, mającej skupić cały przemysł naftowy. Dalsze rokowania uległy przerwie z powodu pory urlopowej. Będą one wznowione z początkiem września. Naogół panuje przekonanie, że we wrześniu uda się zmontować syndykat przemysłu naftowego, oparty na nowych podstawach.

OBRONIŁ SIĘ SIEKIERĄ.

Stanisławów, 20 sierpnia. (PAT.) Do mieszkania Ilka Wasylczuka w Szeparowcach wtargnęło w nocy dwóch zamaskowanych i uzbrojonych w rewolwery bandytów i żądali wydania im pieniędzy. Napadnięty stawił opór z siekierą w ręku, wówczas jeden z napastników strzelił z rewolweru, na szczęście chybiając. Obaj sprawcy zbiegli. Władze wszczęły za nimi energiczne dochodzenia.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Ulubienica publiczności obu półkul.

Znakomita artystka Paramountu Sylvia Sydney wybiła się w ostatnich czasach na czoło bohaterek filmowych, nietylko amerykańskich, lecz i europejskich.

Oto jej fotografja Niewiadomo, czy bardziej należy się obawiać wymierzonego rewolweru, czy też pięknych oczu Sylvii Sydney.

Kiedy uczynią to władze lwowskie?

Władze warszawskie w obronie spokoju w mieście mają w najbliższym czasie wydać szereg rozporządzeń, zwalczających nadmierne hałasy zarówno na ulicach, jak i na podwórzach miasta. W tym celu przeprowadzono dłuższe badania w tej sprawie, a obecnie przygotowuje się rozporządzenie, przewidujące m. in. surowe kary dla automobilistów, nadużywających sygnałów. Używanie syren w mieście będzie wogóle zupełnie zakazane, trąbek zaś używać będzie można tylko w razie koniecznej potrzeby na przecznicach ulic. Dla grajków, przekupniów, oraz głośników radjowych ustalone zostaną specjalne godziny. Również i wozy ciężarowe będą miały ograniczone godziny kursowania, a będą mogły jeździć tylko stępo

Nie dają się brać na plewy.

Paryż. 20 sierpnia (PAT.) Wczoraj agencja Havasa doniosła, że rząd niemiecki miał wystąpić do rządu francuskiego w sprawie współpracy w kierunku reorganizacji Reichswehry. Po kilku godzinach agencja Havasa poinformowana przez rząd francuski ogłosiła, że rząd niemiecki do francuskiego z żadną taką propozycją się nie zgłaszał.

Dzisiejsza prasa ustosunkowała się wrogo do wiadomości z Berlina o zamiarach rządu Rzeszy nawiązania rokowań z rzadem francuskim i angielskim w sprawie reorganizacji Reichswehry, wypowiadając pogląd iż chodzi w tym wypadku o manewr mający na celu wysondowanie opinji publicznej i nawiązanie rokowań, które przyczyniłyby się do odwrócenia uwagi od wewnętrznego kryzysu w Niemczech. Rokowania w wymienionej sprawie sa uważane przez całą prasę za najzupełniej niewczesne, wychodzące poza ramy stosunków francusko - niemieckich ponieważ w istocie chodziłoby o rewizję traktatu wersalskiego.

Podniebne rendez-vous.

Nowy Jork. 20 sierpnia (PAT.) Mollyson w czasie rozmowy telefonicznej ze swą żoną Amy Johnson dowiedział się, że zamierza ona odlecieć jutro z Anglji i chce go spotkać w Ameryce. Wobec tego Mollyson zdecydował się czekać na jej przyjazd przed rozpoczęciem lotu powrotnego.

Były konsul sowiecki we Lwowie rozstrzelany?

Warszawa, 20 sierpnia (Tel. wł.) Z Berlina donoszą: W kołach zbliżonych do sowieckiego przedstawicielstwa handlowego w Berlinie, otrzymano sensacyjną wiadomość, że b. konsul sowiecki we Lwowie, Łapczyński, został onegdaj aresztowany w Charkowie przez G. P. U.

Po odwołaniu ze Lwowa został Łapczyński mianowany urzędnikiem jednej z instytucyj gospodarczych na Ukrainie. Już wtedy pozostawał pod baczną obserwacją G. P. U., która zarzucała mu, że podczas przekazywania agend konsularnych swemu następcy, ukrył szereg poufnych dokumentów, dotyczących akcji sowieckiej wśród społeczeństwa ukraińskiego.

Dokumenty te miał Łapczyński oddać podobno jednemu z swych przyjaciół politycznych ze zleceniem wywiezienia ich do Czechosłowacji.

Ponadto Łapczyńskiemu zarzucano przeprowadzenie nieudolnych transakcyj kredytowych z ukraińskiemi spółdzielniami, które kredyty zagraniczne, ofiarowane przez Sowiety w wysokości 75.000 dolarów, wykorzystały jednak warunków politycznych wysuniętych przez Sowiety, nie spełniły. Zarzucono mu wreszcie, że będąc konsulem ZSSR. we Lwowie nie starał się z należytą energją o wzrost wpływów sowieckich wśród organizacyj ukraińskich w Polsce, lecz przeciwnie sam uległ wpływom nacjonalistów ukraińskich.. Z tych wszystkich powodów nastąpiło aresztowanie a według niesprawdzonych pogłosek i rozstrzelanie b. konsula.

=□=

Piccard zbojkotował Niemcy i Austrję.

Berlin, 20 sierpnia. (PAT.) Niesłychany afront spotkał wczoraj radjostację berlińską, która na godzinę 20'25 zapowiedziała odczyt prof. Piccarda o jego locie do stratosfery. Po 20 minutowem bezskutecznem oczekiwaniu radjostacja berlińska musiała zapowiedź swoją odwołać oświadczając, że prof. Piccard nie życzy sobie, aby jego przemówienie transmitowane było przez radjostacje niemieckie i austrjackie.

Dziś lądują w Warszawie uczestnicy międzynarodowego lotu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 20 sierpnia (G.) Jutro o godz. 7 rano rozpocznie się na lotnisku w Tempelhof ostatnia i decydująca próba trwających od 10 dni międzynarodowych zawodów samolotów turystycznych. Będzie to europejski lot okrężny na przestrzeni 7.500 klm., który zakończy się wyścigiem na dystansie 300 klm.

Już o godz. 9 rano pierwsze samoloty będą lądowały w Warszawie, skąd po dokonaniu kontroli i odprawy sportowej, wystartują do Krakowa. Kraków jest drugiem i ostatniem polskiem lotniskiem raidu. Dalej lot pójdzie przez Czechosłowację, Austrję, Jugosławję, Włochy, Szwajcarję, Francję, Belgję, Holandję, Danję, Szwecję z powrotem do Niemiec. W ciągu raidu zawodnicy będą musieli przebyć 26 lotnisk, przelecą przez góry Alpejskiej Apeniny, oraz nad znaczną częścią Bałtyku i Adrjatyku.

=□=

Przywódca satanistów polskich skonał w obłędnym strachu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 sierpnia. (G). Zmarł tu Czesław Czyński, głośny z afery satanistów przed dwoma laty .Czyński stał na czele tej występnej i bluźnierczej organizacji, a śledztwo dostarczyło wiele materjału obciążającego. Nadto był Czyński przedstawicielem na Polskę sekty martynistów, która uprawia kult szatana. Później Czyński popadł w rozdźwięk z centralą sekty martynistów, znajdującą się w Lecdium.

Przez ostatni rok Czyński nie opuszczał pokoju, twierdząc, że „w skupieniu przygotowuje się do śmierci". Na drzwiach wywiesił tabliczkę z napisem: „Milczę, modlę się",

W ostatnich chwilach przed śmiercią popadł Czyński w obłędny strach, a z mieszkania kazał usunąć wszystkie bluźniercze obrazy i napisy.

123 godzin w powietrzu 50 godzin we wodzie.

Cortiss Field. 20 sierpnia (PAT.) (Stan Nowy Jork). Pobito tu rekord wytrzymałości lotu. Rekord zdobyły dwie kobiety Amerykanki Marsalin oraz Thaden, które wystartowały w ostatnią niedzielę, znajdując się w powietrzu od 123 godzin. Lotu swego jeszcze nie przerwały. Benzyna dostarczana jest w czasie lotu.

Essen, 20 sierpnia. (PAT.) Niemka Koch ustanowiła nowy rekord świata wytrzymałości w pływaniu. Przebyła ona w wodzie 50 godzin i 12 minut bijąc przez to rekord ustanowiony przez Angielkę Miss Glyce. Warto zaznaczyć, że Koch nie przerywała pływania nawet gdy nad jej głową przeszły cztery burze.

HITLEROWCY GROŻĄ

Berlin, 20 sierpnia. (PAT.) Organ hitlerowców górnośląskich „Osthilfe" grozi, że w razie wydania przez sąd specjalny w procesie bytomskim chociażby tylko jednego wyroku śmierci, w całych Niemczech podniesie się burza protestów, której skutki nie dadzą się przewidzieć. Winni morderstwa dokonanego w Potempie — oświadcza organ szturmowców — są nie oskarżeni. Na ławie oskarżonych powinien zasiąść b. pruski minister spraw wewnętrznych Severing oraz b. minister sprawiedliwości Smidt. Oni są winowajcami zajść w Potempie.

Odznaki hitlerowskie robi żyd w Poznaniu.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 20 sierpnia. (G). Republikańska prasa berlińska z ironją komentuje fakt, że narodowi socjaliści zamawiają swoje emblematy partyjne (hitlerowski krzyż złamany) u Żyda, Jabłońskiego, w Poznaniu, który dostarcza ich hitlerowcom gdańskim, ci zaś zaopatrują w ten produkt z Polski całą Rzeszę niemiecką.

SKON SCHOBERA.

Wiedeń, 20 sierpnia (PAT.) Zmarł tu b. kanclerz związkowy dr. Schober.

WIELKI JUBILEUSZOWY
KONKURS ERDALU
z 1000 nagród pieniężnych 1-sza nagroda zł 10.000, 2 nagrody po zł. 250, 2 nagrody po zł. 100 — i wiele innych.
Kartki konkursowe otrzymać można bezpłatnie w sklepach. 2225

SKON KOMPOZYTORA.

Wisła, 20 sierpnia. (PAT.) Dziś w szpitalu krajowym cieszyńskim zmarł na serce głośny muzyk - kompozytor Tadeusz Joteyko. Śp. Tad. Joteyko, muzyk kompozytor i dyrygent, urodzi się w r. 1872 na Ukrainie. Był dyrektorem zespołów muzycznych w Radomiu, Łodzi i Warszawie. Napisał wiele utworów muzycznych na orkiestrę, kwartety smyczkowe, sonaty fortepianowe i na wiolonczelę, oraz wielką operę historyczną „Zygmunt August". Zmarły bawił od kilku miesięcy na kuracji w Wiśle.

UCIECZKA KOMUNISTY.

Warszawa, 20 sierpnia. (PAT.) „Gazeta Polska" donosi, że wczoraj o godzinie 22 w czasie eskortowania komunistów po przesłuchaniu ich, do aresztu, wyrwał się i rzucił do ucieczki wybitny komunista inżynier Jerzy Koszerbiński. Do uciekającego dano kilka strzałów. Kule chybiły, zbieg umknął.

POŻAR TARTAKU.

Lwów. 20 sierpnia (PAT.) Dnia 18 bm. o godzinie 2-giej w nocy wybuchł pożar w tartaku parowym firmy Friedman i Langsam w Smolniku — Lutowiskach, który strawił doszczętnie wspomniany tartak wraz z materjałem drzewnym, znajdującym się obok tartaku. Ustalono, że przyczyną pożaru było wypalenie się siatki znajdującej się na szczycie komina tartacznego, wskutek czego iskry padające na dach hali tartacznej spowodowały pożar tartaku. Ogólna szkoda wynosi około 50.000 zł.

Po skonie ś. p. M. Mościckiej.

Warszawa, 20 sierpnia. (PAT.) Zwłoki śp. Michaliny Mościckiej małżonki p. Prezydenta Rzplitej spoczywały wczoraj w otwartej trumnie w kaplicy zamkowej na katafalku przybranym zielenią i krepą. Przed wejściem do kaplicy stała warta honor. kompanji zamkowej. Przy bramie zegarowej na Zamku wywieszono flagę żałobną. Na schodach wiodących do kaplicy i w salach mirowskiej, oficerskiej i Canaletta płoną lampy okryte krepą.

O godzinie 9'30 ks. biskup polowy Gall odprawił w kaplicy zamkowej mszę żałobną za spokój duszy śp. Michaliny Mościckiej. Na nabożeństwie obecny był p. Prezydent Rzplitej z rodziną, prezes Rady Ministrów Prystor, marszałek sejmu dr. Świtalski, marszałek senatu Raczkiewicz, ks. biskup Kubina oraz członkowie domu cywilnego i wojskowego p. Prezydenta Rzeczypospolitej. W sali mirowskiej i oficerskiej wyłożono księgi kondolencyjne, do których wpisywali się od rana, członkowie rządu, korpusu dyplomatycznego, posłowie i senatorowie, przedstawiciele duchowieństwa, wojskowości, sądownictwa, wyżsi urzędnicy państwowi, przedstawiciele świata naukowego, oraz instytucyj i organizacyj społecznych.

Od godziny 10 rano niezliczone tłumy publiczności przeszły przez komnaty zamkowe, klękając w skupieniu przed zwłokami, oddając ostatni hołd zmarłej małżonce Prezydenta Rzplitej.

Warszawa, 20 sierpnia. (PAT.) Zgon małżonki p. Prezydenta Rzplitej śp. Michaliny Mościckiej wywołał powszechną żałobę w społeczeństwie, ceniącem jej bezinteresowną pracę społeczną i kryształowy charakter.

Rada organizacyjna Polaków z zagranicy wystosowała do p. Prezydenta Rzplitej następującą depeszę:

„Rada organizacyjna Polaków z zagranicy boleśnie odczuwając cios jaki spotkał najwyższego dostojnika Rzeczypospolitej Polskiej zasyła Ci Panie Prezydencie w imieniu 7 miljonowej Polonji zagranicznej wyrazy głębokiego współczucia. (—) Władysław Raczkiewicz, prezes Rady organizacyjnej Polaków zagranicą, Stef. Lenartowicz, dyrektor Biura Prasowego.“

Wiedeń. 19 sierpnia (PAT.) Prasa wiedeńska donosząc o śmierci ś. p. Prezydentowej Mościckiej podkreśla jej rolę jako działaczki na polu ruchu społecznego kobiecego w Polsce.

Wiedeń. 19 sierpnia (PAT.) Prezydent Miklas wysłał do Prezydenta Mościckiego depeszę kondolencyjną z powodu śmierci jego małżonki.

Kansas City. 19 sierpnia (PAT.) Polska ekspedycja olimpijska przesłała p. Prezydentowi Rzplitej kondolencje z powodu zgonu śp. Prezydentowej Mościckiej.

KONDOLENCJE OJCA ŚW.

Rzym, 20 sierpnia. (PAT.) Z powodu zgonu śp. Michaliny Mościckiej, Ojciec Święty wysłał specjalne kondolencje na ręce Pana Prezydenta Rzeczypospolitej.

Rzym, 20 sierpnia. (PAT.) „Ossrevatore Romano“ zamieszcza na poczesnem miejscu nekrolog śp. Michaliny Mościckiej.

U CZCIGODNEJ TRUMNY.

Warszawa, 20 sierpnia (PAT.) Z powodu skonu Małżonki Prezydenta Rzplitej, śp. Michaliny Mościckiej, przez cały piątek przybywali na Zamek przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych, dyplomacji, władz miejskich i organizacyj i stowarzyszeń społecznych, wpisując się do księgi kondolencyjnej. Osobiście przyjął Pan Prezydent kondolencje od marszałków Świtalskiego i Raczkiewicza i od przybyłego specjalnie z Częstochowy ks. biskupa Kubiny i in. O godz. 13 przybyła na Zamek liczna delegacja zarządu głównego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, która przy trumnie śp. Michaliny Mościckiej, protektorki i honorowej przewodniczącej Związku, złożyła piękny wieniec z liści laurowych. Z całego kraju i zagranicy napływają na Zamek setki depesz z wyrazami głębokiego współczucia, m. in. nadesłali depesze ks. Prymas kard. Hlond, prezes Sądu Najwyższego Sierpiński, liczni posłowie i senatorowie, ambasadorzy i ministrowie Polski zagranicą, biskup śląski ks. Adamski, duchowieństwo wszystkich wyznań, profesorowie i rektorzy wyższych uczelni, prezydenci miast i prezesi rad miejskich, dyrekcje i robotnicy zakładów w Mościcach i Chorzowie, organizacje literackie i dziennikarskie, Rada Organizacyjna Polaków zagranicą, związek sokolstwa słowiańskiego i polski, związki robotnicze, szereg stowarzyszeń społecznych, kulturalno-oświatowych, związków nauczycielskich, oraz instytucyj i stowarzyszeń, których śp. Zmarła była protektorką.

DAJ GROSZ NA CELE TOWARZYSTWA SZKOŁY LUDOWEJ.

Zwierzęta przed sądem bytomskim.

Berlin, 20 sierpnia. (PAT.) Sensacyjna rozprawa w Bytomiu przeciwko 9 członkom bojówki hitlerowskiej, którzy w nocy z 9 na 10 bm. dokonali w miejscowości Potempa napadu na robotnika Konrada Piecucha, rzekomo członka partji komunistycznej i

na oczach 77-letniej jego matki i młodszego brata zamordowali go pałkami gumowemi, kolbami rewolwerów i laskami, oraz strzałem rewolwerowym

w bestjalski sposób, — budzi olbrzymie zainteresowanie, o czem świadczy przybycie na rozprawę 40 korespondentów prasy niemieckiej i zagranicznej. Rozprawie przysłuchują się przedstawiciele władz naczelnych z Opola i Gliwic. Chodzi tu bowiem o pierwszy wypadek, w którym sąd specjalny, utworzony na podstawie ostatniego dekretu politycznego, orzeka o akcie terroru, popełnionym już po ukazaniu się dekretu nadzwyczajnego. Powszechną uwagę zwraca zjawienie się na sali przywódców szturmówek hitlerowskich z osławionym posłem Heinesem, którzy po wejściu na salę ostentacyjnie witali oskarżonych uściskiem dłoni. Podczas przerwy w rozprawie doszło przed gmachem sądu do starcia między hitlerowcami a komunistami. Policja musiała interwenjować i aresztowała 1 hitlerowca.

ŚMIERĆ NA DACHU WAGONU.

Lublin, 20 sierpnia. (PAT.) Między stacjami Trawniki i Rejowiec, jadący na dachu pociągu 19-letni Czesław Zyjek z Lublina, został strącony przez brzeg mostu i wpadł pod koła pociągu, które go zmiażdżyły.

=□=

Szczegóły zwycięstwa Polaków w Chicago.

Chicago, 20 sierpnia. (PAT.) Wielkie międzynar. zawody lekkoatletyczne (jak donieśliśmy wczoraj) w Chicago rozpoczęły się o godz. 20, według czasu amerykańskiego, wobec 70.000 widzów. Zawody rozpoczęły się od defilady wszystkich zawodników biorących udział w zawodach. W defiladzie uczestniczył również Legjon Polaków amerykańskich w strojach narodowych. Startowali najwybitniejsi lekkoatleci polscy, fińscy i niemieccy, wreszcie Szwedzi, Włosi, Szwajcarzy, Amerykanie, Grecy i Kanadyjczycy. Organizacja zawodów była dość słaba. Program był zbyt przeładowany. Zawody zakończyły się olbrzymim triumfem Polski. Zajęliśmy 5 pierwszych miejsc, oraz pobiliśmy dwa rekordy światowe. Cenne są zwycięstwa Kusocińskiego, który pokonał również na 5.000 mtr. koalicję Finnów, oraz wygrana Weissówny w dysku. Zwycięstwa te zapewniły Polakom drugie miejsce w ogólnej punktacji po Ameryce, a przed Niemcami, Włochami, Finnami, Szwajcarami, Szwedami, Kanadyjczykaim i Grekami.

Clou wieczoru, bieg na 5.000 metrów, zgromadził 4 najwybitniejszych biegaczy świata: Kusocińskiego, Lehtinena, Virtanena i Hilla. W biegu tym stoczono dwa pojedynki: z jednej strony Kusociński walczył po raz drugi z koalicją Finnów, a z drugiej rozegrany został rewanż Lehtinen — Hill. Przez pierwsze dwa okrążenia prowadził Kusociński, w trzeciem na czoło wysuwa się Lehtinen, który jednak na 2.300 metrach wycofuje się i opuszcza bieżnię. Kusociński zwalnia tempa i dochodzi do mety pierwszy w czasie 14.29.9.

W rzucie kulą pierwsze miejsce zajął Sexton (Ameryka) 15.61. Heljasz ze swym wynikiem 14.67 znalazł się na 6 miejscu. W skoku wzwyż zwyciężył Amerykanin Ward 188. Pławczyk osiągnął 183 i trzecie miejsce. W dysku męskim pierwszym był Laborda 47.34. Heljasz zajął 4 miejsce 43.52.

W biegu na 100 mtr. pań Walasiewiczówna wyrównała ustanowiony przez siebie na olimpjadzie rekord światowy 11.9. Drugie miejsce zajęła Amerykanka Harrington. W biegu na 200 mtr. pań niezmordowana Walasiewiczówna zajmuje znowu pierwsze miejsce, ustanawiając nowy rekord światowy — i osiąga fantastyczny wynik 24.1 (rekord światowy Japonki Hitomi pobity o 0.6 sek). Zwycięstwo Polki w tym biegu było bezapelacyjne, wygrała ona łatwo, nie będąc ani razu zagrożoną przez żadną z przeciwniczek.

Najbliższa zkolei Amerykanka Rogers przyszła do mety w biegu na 200 mtr. pań o 6 mtr. za Walasiewiczówną. Bieg na 80 mtr. przez płotki pań wygrała kanadyjka Wilson w czasie 12.1. Schabińska zajęła 3 miejsce 5.71.

W biegu na 200 mtr. panów zwycięsa Niemiec Borchmeyer wyrównał rekord olimpijski, osiągając 21.2. — W skoku wzwyż pań wygrała stuprocentowa faworytka Amerykanka Dietrichson 101.62. W rzucie młotem wygrał Pozchov 50.43.

W rzucie dyskiem pań Weissówna ustanowiła nowy rekord światowy, osiągając 41.86 m. Tym razem Weissówna walczyła bez tremy, miała wszystkie rzuty regularne. Z Amerykanek najgroźniejszą była najwszechstronniejsza lekkoatletka świata Dietrichson, miała jednak rzuty słabsze od Weissówny. Dopiero w czwartym rzucie osiągnęła 40.82. W tej konkurencji startowała również Walasiewiczówna, która zajęła czwarte miejsce.

W ogólnej punktacji Polska, zajęła drugie miejsce, za Ameryką. Jest to bezwątpienia jeden z największych triumfów w historji sportu polskiego.

Na zawodach obecny był generalny konsul Rzplitej i cała miejscowa Polonja.

Wyścig kolarski do Morza Polskiego.

Oto grupa zwycięzców wyścigu kolarskiego z Warszawy do Gdyni i z powrotem. W ciężkim tym biegu zwycięstwo odniósł Radke (z klubu sportowego „Świt“). W ostatnim etapie z Mławy do Warszawy zwyciężył Michalak (Legja).

Mollyson wylądował.

St. John (Nowy Brunświk) 20 sierpnia (PAT.) Lotnik Mollyson wylądował dziś w miejscowości Pehnfield - Ridge w Nowym Brunświku o godz. 11'45 według czasu amerykańskiego. Mollyson oświadczył, że ma dostateczny zapas benzyny, był jednak zbyt przemęczony, aby kontynuować swój lot.

AUTOBUS W ROWIE.

Lublin, 20 sierpnia. (PAT.) Na szosie Puławy — Dęblin dziś nad ranem autobus Polskich Linij Autobusowych, zdążający z Lublina do Warszawy, wskutek pęknięcia resoru, stoczył się do rowu. Zabity został kupiec Cukier Sulima, 11 osób odniosło ciężkie lub lżejsze poranienia.

PRZECIĘCIE KABLA W SIEMIANOWICACH.

Katowice. 19 sierpnia (PAT.) Dziś wczesnym rankiem pomiędzy hutą Jerzy a hutą Wiara w Siemianowicach niewykryci sprawcy w celu kradzieży przecięli kabel podziemny o napięciu 6.000 volt. Wskutek tego szyb Fany, huta Teresa i dworzec kolejowy w Siemianowicach pozostały bez światła. Ponadto unieruchomiono wentylatory na kopalni Fany, dostarczające powietrza do podziemi kopalni Hohenlohe. Robotnicy w kopalni w liczbie 131 osób, znajdujący się w tym czasie pod ziemią, zmuszeni byli dla braku powietrza wyjechać na powierzchnię. Wskutek uszkodzenia kabla unieruchomiono również hutę Teresę.

Zapisujcie się na członków LOPP.

Teatr lwowski w nadchodzącym sezonie.

Wywiad „Słowa Polskiego“ z dyr. Wilamem Horzycą.

KRYNICA, PLOTKI I ROZMOWA Z DYREKTOREM TEATRU.

Krynica, pogoda, gwarny deptak, śmiechy... Tu, w tej bezstroskiej — może pozornie tylko — „stolicy zdrowia“, uwił sobie gniazdo na czas kanikuły teatr lwowski, a uczynił to, przyznać trzeba, ku chwale naszego grodu. Stwierdzić trzeba, iż teatr lwowski dobrze reprezentował kulturę naszego miasta, zmuszając nietylko urodzonych Lwowian, ale nawet zaprzysięgłych „Warszawistów“ do uznania i podziwu. Dość posłuchać, co niesie „poczta pantoflowa“, ten najsurowszy ale i najwnikliwszy krytyk: są tu wyłącznie słowa pochwały i entuzjazmu. Na tem tle ukazane, tem dziwniejsze wydają się anonimowe wiadomości, pojawiające się od czasu do czasu w prasie lwowskiej, a nawet pozalwowskiej — wiadomości o jakichś przypuszczalnych niedomogach teatralnych w następnym sezonie, o niespodziewanych trudnościach, na jakie natrafia dyrekcja; wreszcie o tem, że niewiadomo, czy sezon przyszły wogóle dojdzie do skutku... Przyczyn i audytorów tej akcji można się domyśleć, zaniepokojeni jednak temi apokaliptycznemi wizjami kilku dzienników, zwróciliśmy się wprost do dyrektora Horzycy z zapytaniem, co w tem wszystkiem jest „na rzeczy“. Chwytamy go szczęśliwie w najbliższem sąsiedztwie „baru“, słynącego na całą Krynicę znakomitym śledziem (a la marzenie) i odciągnąwszy go (p. Horzycę, nie bar) na ustronną ławeczkę, zapytujemy o przyszły sezon.

POCZĄEK SEZONU W PAŹDZIERNIKU.

— Pyta pan o przyszły sezon — odpowiada mi dyrektor — gdy mnie jeszcze w bieżącym czeka niejeden ciężki termin. Proszę pamiętać, że w tym roku Lwów po raz pierwszy, zaczyna sezon dopiero w październiku, gdy inne miasta przeszły tę innowację już w roku poprzednim. To przesunięcie sezonu o jeden miesiąc sprawia, że wrzesień zmienia się w przedsezon, jak to określa dyr. Gorczyński Ale ów przedsezon trzeba czemś wypełnić, mając równocześnie gros zespołu na urlopie, część zaś jego na... wyjezdnem. To stwarza poważne trudności, które jednak — w myśl wskazań Napoleona — po to są tylko, by je pokonać. Wrześniowy demisezon wypełnią więc komedje jak „Gorączka nafty“ Larica i „Ziółko“, przygotowane w Krynicy, zaś około połowy miesiąca wejdzie na afisz komedja Acharda (jednego z najlepszych francuskich pisarzy scenicznych) „Mistigri“ i może nieśmiertelna farsa braci Schoenthanów „Porwanie Sabinek“. Tem zakończymy sezon 1931/2, który jako żywo do spokojnych i gładko minionych w życiu mojem nie zaliczę.

INAUGURACJA TEATRÓW.

— A nowy sezon? — pytamy.

— Nowy sezon zaczynam w pierwszych dniach października, i to w teatrze Wielkim „Samuelem Zborowskim“ Słowackiego, jednym z najoryginalniejszych dzieł literatury polskiej i światowej. Będzie to druga dopiero inscenizacja tego dramatu, wystawionego po raz pierwszy przez Teatr Polski w Warszawie w czasie przewożenia prochów Słowackiego do kraju. Pozwolę sobie dodać, że przy tej warszawskiej inscenizacji „Zborowskiego“ przez Schillera i moja małość była czynna, za co mnie niezbyt wdzięcznie (łącząc mię niewiadomo dlaczego z Szyfmanem) wspomina wydawca krytycznego wydania tego dzieła, p. Cywiński. — Teatr Rozmaitości zamierzam otworzyć komedią mego przyjaciela i współskamandryty Antoniego Słonimskiego, „Lekarz bezdomny“, którą to komedję uważam wbrew mniemaniu wielu krytyków, za znacznie dojrzalszą i ciekawszą od „Murzyna Warszawskiego“.

PRZESUNIECIA W ZESPOLE ARTYSTYCZNYM.

—. A wykonawcy?

— Ma pan oczywiście na myśli zespół artystyczny i przesunięcia w obrębie niego? Przesunięcia te są nieznaczne, gdyż nie jestem zwolennikiem corocznego burzenia i dorywczego budowania zespołu, który musi się zgrać ze sobą, jeśli ma naprawdę dać maximum tego, do czego jest zdolny. Poważnym ubytkiem jest przejście całej grupy do warszawskiego Ateneum, gdzie, jak panu wiadomo, pracować będzie Schiller. Odchodzą tam: Bogdańska, Borowska, Kuncewicz, Wiercińscy, Damięcki, Wojdan i Woszczerowicz. Niemiłym incydentem jest dla mnie zerwanie ze mną umowy przez pp. Kondradtów, którym widocznie bardziej odpowiada muza „Bandytów. Ale trudno/ Sprawę oddałem do ZASP-u, niech tam rozstrzygną. Na miejsce tych emigrantów przychodzi jednak do Lwowa kilku aktorów o doskonałem wręcz imieniu. A więc z kobiet: Eichlerówna (Kraków), którą uważa się powszechnie za najwybitniejszą aktorkę młodego pokolenia, dalej ulubienica Poznania, ale z pochodzenia Lwowianka, Zofja Wierzejska, najznakomitsza polska komiczka charakterystyczna, o której wspomnienie żyje wciąż jeszcze w naszem mieście, mimo że od kilkunastu już lat przebywa ona poza Lwowem, częściowo nawet na scenie niemieckiej, wreszcie Kossecka z Łodzi i Niczewska dobrze się zapowiadająca młoda aktorka. Z mężczyzn wymienię następujących nowo zaangażowanych: Butoszczyński (Łódź), aktor o fascynującym wyrazie dramatycznym, przypominający najbardziej Adwentowicza, Warnecki - Kozłowski, Lwowianin i długoletni członek zespołu lwowskiego, jeden z najciekawszych aktorów, że się tak wyrażę, „średniego“ pokolenia, dalej Żurowski (Ateneum), doskonały charakterystyczny o dużem cieple, Strzelecki (Katowice), którego zresztą zaangażowałem już na ostatnie miesiące upływającego sezonu, Dąbrowski Bronisław (Kraków) bardzo utalentowany młody aktor i reżyser, Gołaszewski (Teatr Solskiej, Warszawa). talentem a nawet fizjognomją przypominający ogromnie Wiercińskiego, i jak Wierciński uzdolniony aktor i reżyser, Kordowski (Poznań) utalentowany komik, dalej znany już publiczności lwowskiej Kielanowski, który po zdaniu doktoratu wraca do służby Melpomenie. Z Państw. Szkoły Dramatycznej zaangażowałem dwóch b. obiecujących aspirantów: Składanka i Więckowskiego. A wreszcie — last not least — Zelwerowicz.

ALEKSANDER ZELWEROWICZ.

— Ach! Zelwerowicz? Jak się przedstawia sprawa jego współpracy w Pańskim teatrze? Tyle o tem krąży plotek...

— Plotki! — odpowiada p. Horzyca. — To zdaje się nieunikniony akcydent teatru. Już za Ajschylosa ponoć plotkowano. Ale trudno! „Jeden tworzy, drugi krzyka. Z tego robi się krytyka“ — pisano ongiś w „Liberum veto“. No i plotki — też z tego się robią. Ale wróćmy do „Zelwera“. Otóż pozyskałem p. Zelwerowicza jako reżysera kilku sztuk w przyszłym sezonie, i to narobiło tyle hałasu, jakby nie chciano wierzyć, że „sam“ Zelwerowicz zjechać może do Lwowa Dlaczegożby nie? Ja nie uważam Lwowa za taki znów partykularz jak Pp. plotkarze, którzy oczywiście zamianowali Zelwerowicza „naczelnym reżyserem“, gdy tym czasem przychodzi on do Lwowa na tych samych dosłownie warunkach, na jakich w roku poprzednim pracował u nas Schiller. Przy tej okazji pozna Lwów Zelwerowicza jako aktora, który w naszem mieście jest stosunkowo mało znany.

SZTAB REŻYSERSKI.

— A zespół reżyserski?

— Tak się nasz wywiad dłuży, że będę tylko rzucał nazwiska. Poza Zelwerowiczem — Strachocki, Warnecki, Radulski (bardzo utalentowany, młody inscenizator) Krasnowiecki, oraz dwaj „aspiranci“ reżyserscy, Dąbrowski Bronisław i Gołaszewski; o których wspominałem już wyliczając zespół aktorski. Rozumie pan, że gdy ma się w perspektywie 36 premjer w roku, to — reżyserów nigdy zamało Dlatego być może, że prócz wymienionych, zrobią po jednej lub dwu sztukach Perzanowska i Wierciński.

WYSTĘPY GOŚCINNE.

— Więc coś w rodzaju występów gościnnych?

— Można to nazwać i tak, choć ja osobiście nie jestem entuzjastą takiej „gościnności“. Pytanie pańskie przypomniało mi jednak, że poza wyliczonymi aktorami do poszczególnych ról zaangażuję kilku wybitnych aktorów, jako jedynych właściwie odtwórców danej postaci. A więc Leszczyński Jerzy, który wystąpi w roli tytułowej „Korjolana“ szekspirowskiego oraz w jednej ze sztuk współczesnych (może „Bank Nemo“), Irena Solska, w której widzę znakomitą odtwórczynię brucknerowskiej Elżbiety angielskiej. Tem jednak odsłaniam panu rąbek zasłony, która kryje tajemniczy posąg repertuaru.

REPERTUAR.

— Repertuar — oczywiście! To rzecz z ważnych najważniejsza! Jakie są plany dyrekcji w tym względzie?

— Zgadzam się z panem, że repertuar, to z rzeczy ważnych — najważniejsza, choć nie jedynie ważna. W każdym razie żyjemy pod znakiem powrotu repertuaru do honorów. I dlatego chętnie podzielę się z panem memi planami. W teatrze Wielkim chcę zacząć „Zborowskim“ Słowackiego, nie znaczy to jednak, bym się tu zechciał ograniczyć tylko do t. zw wielkiego repertuaru, z pokrzywdzeniem współczesności. By to zadokumentować planuję zaraz po „Zborowskim“ wystawić Shawa „Zbyt prawdziwe, aby było dobre“ dalej „Marjusza“ Pagnola (czarująca to sztuka, z wielkiego heroicznego ducha Francji poczęta), by potem wszystkiem sięgnąć do Wyspiańskiego — może „Wesele“, a może „Powrót Odysa“ Tyle w pierwszych dwóch miesiącach. W następnych przewiduję wystawienie „Elżbiety Angielskiej“, Brucknera, „Korjolana“ Szekspira, „Pastorałki“ L. Schillera (najczarowniejsze widowisko jasełkowe). „Rewizora“ Gogola, cudownego w swym mistycznym realizmie „Dybuka“ Anskiego, „Kapitana z Koepenick“ Zuckmayera „Wesele Figara“ Beaumarchais, „W mrokach złotego pałacu“ Micińskiego, „Cezara i Kleopatrę„ Shawa. W tym teatrze zamierzam również wystawić „Operę za 3 grosze“, na kanwie słynnej „Beggars opera“ Gaya osnutą jej wersję współczesną przez Brechta, z śliczną muzyką Weila. Za widowisko muzyczne uważać należy również „Ptaki“ Arystofanesa w ujęciu i przekładzie Jedlicza, do których muzykę ma napisać Kofler.

TEATR ROZMAITOŚCI.

— Tyle świetnych nazwisk! A jak będzie w Rozmaitościach?

— Rozmaitości będą, że tak powiem, pół na pół: sztuki dramaty, sąsiadować tu będą z komedjami i farsami a także komedjami muzycznemi. Otworzyć zamierzam „Lekarzem bezdomnym“. Wymienię tu panu tylko „poważniejszy“ repertuar, gdyż, jak pan wie, ten lżejszy ulega fluktuacjom. A więc myślę o komedji Franka „Burza w szklance wody“, Zapolskiej „Zabusia“, „Alaswer“ lub może co innego Chestertona „Magja“, „Verneuilla „Bank Nemo“, Strindberga „Krystyna“, Pirandella „Gra“ lub „Rozkosz uczciwości jedną ze sztuk Galsworthyego, Conrada — Korzeniowskiego „Tajny agent“, „Turoń“ Stefana Żeromskiego i t. d. W Rozmaitościach chcę też poza komedjowym repertuarem, dać także komedję muzyczną, jak „Jim i Jill“ cieszącą się wielkiem powodzeniem w Teatrze Polskim w Warszawie oraz „Klub kawalerów“ Bałuckiego w opracowaniu L Schillera. Może uda mi się w tym sezonie wystawić „Księżniczkę Brambillę“ E. T. A. Hoffmana w mojem opracowaniu. Mógłbym powiedzieć jeszcze dużo dużo, ale widzę, że od niejakiego czasu zapisuje pan moje słowa na starych listach i kopertach, ad hoc wydobytych z kieszeni. To niechybny znak, że trzeba kończyć. Na zakończenie powiem więc panu jeszcze, że zamierzam wystawić kilku lwowskich autorów dramatycznych. Niech pan nie robi zdziwionej miny, bo są tacy, choć czasem siedzą... w Paryżu. A więc myślę o Grabińskim, o Rybickim, o Mayenie (to ten z Paryża) i o pewnym Anonymie, który może się rozkonspiruje. O tem wszystkiem pomówimy, jednak innym razem, bo zdaje mi się, że panu już nawet kopert zabrakło.

—Niestety!

— Nie wiem, czy niestety! Coś trzeba zostawić na drugi raz. A teraz, aby pana uwolnić od tych konwencjonalnych obustronnych podziękowań, wyrażań nadziei i t. p., chińskich ukłonów, jakiemi musi, absolutnie **musi** kończyć się każdy wywiad, proponuję panu: bar zdrojowy niedaleko, słońce w porze drugiego śniadania — chodźmy na śledzia. Uprzedzam tylko, że ze względu na me serce alkoholu nie używam, co podobno jest dużym defektem u każdego dyrektora, każdej ziemskiej instytucji. — Chodźmy!

Pamiątki polskie w Gdańsku.

Szczyt gdańskiej wieży ratuszowej zdobi ciekawa statua króla Zygmunta Augusta — piękny okaz renesansowej sztuki zdobniczej.

Wiadomości bieżące

21 sierpnia 1932

Niedziela
Joanny Fr.

Jutro: Tymoteusza

Wschód słońca 4·29
Zachód słońca 18·49

KINOTEATRY.

APOLLO: „Legion ulicy".
ATLANTIC (dawniej Lew) zamknięto. Kino będzie uruchomione z końcem sierpnia b. r.
CASINO: Anna Karenina, dźwiękowiec.
CHIMERA: „Strajk żon", komedja.
GRAŻYNA: „Chata wuja Toma".
KOPERNIK: „Pożyczone szczęście".
MARYSIENKA: „Pożyczone szczęście".
MIRAŻ: „Parada miłości".
OAZA: „Syn białych gór".
PALACE: „W gabinecie lekarza" i „Scotland Yard".
PAN: „Gdy kobieta piękną jest".
PASAŻ: Tom Mix „Pojedynek w samolocie".
PROMIEŃ: „Asfalt".
RAJ: „Patrol".
STYLOWE: „Ciebie tylko kochałem" oraz „Król Konga".
ŚWIT: „Dzieje małżeńskie".
UCIECHA: „Wyspa zatopionych skarbów".

=□=

CYRK STANIEWSKICH. Dziś o godzinie 16 przedstawienie popołudniowe a o 20·30 wieczorne.

=□=

— **Z Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych we Lwowie** (Pałac Sztuki pl. Targów Wschodnich). Wystawa rzeźb Edwarda Wittiga otwarta obecnie w Pałacu Sztuki na pl. Targów Wschodnich daje znakomity obraz wspaniałego dorobku twórczego mistrza. Kilkadziesiąt monumentalnych dzieł tego prawdziwie świetnego artysty, skupionych w głównej sali Pałacu wywiera na każdym głębszym widzu wrażenie wprost niezapomniane. To też wystawę tę — pierwszą w Polsce zbiorową wystawę Wittiga — powinni zobaczyć absolutnie wszyscy! Należy zaznaczyć że wśród szeregu innych rzeźb Wittiga znajduje się w Pałacu Sztuki także i ostatnie jego dzieło, a mianowicie projekt pomnika Juljusza Słowackiego wykonany przez artystę dla naszego miasta. Atrakcja kulturalną poważnej miary jest również wystawa „Nowej generacji" ogólnopolskiego zrzeszenia artystów - plastyków. W wystawie „Nowej Generacji" biorą udział najwybitniejsi przedstawiciele malarstwa polskiego o zakroju współczesnym. Osobne sale w Pałacu Sztuki zajmują wystawy zbiorowe: art. malarza Emila Krchy, inż. arch. Janusza Witwickiego, nadto wystawa ogólna. Wystawa otwartą jest codziennie od 10—19 wiecz. Dojazd tramwajami Nr. 11.

=□=

— **Osobiste.** Kurator lwowski p. Gadomski, który bawił kilka dni w sprawach służbowych w Warszawie, powrócił do Lwowa i objął urzędowanie.

=□=

— **Początek roku szkolnego dnia 1 września b. r.** Dowiadujemy się, że Kuratorjum lwowskie zarządziło otwarcie nowego roku szkolnego na dzień 1 września b. r. W dniu tym odbędzie się uroczyste nabożeństwo na intencję nowego roku szkolnego. Równocześnie Kuratorjum lwowskie zarządziło, aby w pierwszych dniach września wszystkie szkoły urządziły nabożeństwo żałobne za spokój duszy ś. p. Prezydentowej Michaliny Mościckiej.

— **Zlot lotniczy i pokaz samolotów turystycznych we Lwowie.** Podczas tegorocznych Kontraktów Jesiennych odbędzie się we Lwowie zlot lotniczy i pokaz samolotów turystycznych. W pokazie tym mają wziąć udział najwybitniejsi piloci, do Lwowa przyleci kilkanaście pierwszorzędnych aparatów lotniczych, odbędą się popisy na lwo-

Żałobna manifestacja Lwowa.

W dniu wczorajszym miasto nasze godnie zamanifestowało żałobę wskutek zgonu ś. p. P. Prezydentowej Michaliny Mościckiej — żałobę tem głębszą, że Zmarła była związana ze Lwowem węzłami olbrzymich zasług położonych na polu pracy w tem mieście, jako niezmordowana działaczka społeczna i członkini Rady miejskiej.

Z inicjatywy tejże Rady, odbył się też wczoraj obchód żałobny, składający się z Nabożeństwa żałobnego i nadzwyczajnego żałobnego posiedzenia Rady miejskiej w Ratuszu.

Nabożeństwo.

O godzinie 10.30, została odprawiona w katedrze Msza św, żałobna, celebrowana przez ks. biskupa Lisowskiego. Mszy tej wysłuchali obok licznie zgromadzonych członków Rady z pp. wiceprezydentami Irzykiem i Kubalą na czele, liczni reprezentanci władz cywilnych i wojskowych, oraz delegaci organizacyj. Między innymi zauważyliśmy wojewodę dr. Rożnieckiego, prezesa Izby skarbowej Pollaka, prezesa Dyrekcji P. i T. Moszorę, szefa sztabu D. O. K. VI. płk. dypl. Sepiarza, starostę Eckhardta, naczkom. Frankiewicza, oraz komendanta Okręgu Legionu Młodych mgr. Piwowarskiego.

Z katedry udano się do Ratusza, gdzie o godz. 12 odbyło się

Żałobne posiedzenie Rady m.

W nader uroczystym nastroju otworzył posiedzenie wiceprezydent miasta p. Irzyk, wygłaszając przemówienie żałobne z mównicy przyobleczonej kirem, na tle którego widniał portret ś. p. P. Prezydentowej.

Przemówienie wicepr. Irzyka.

Świetna Rado! Smutna wiadomość o zgonie ś. p. Michaliny Mościckiej, małżonki Prezydenta Rzeczypospolitej wywołała w całej Polsce uczucie głębokiego żalu, szczególnie jednak silnem echem odbiła się we Lwowie. Wszak miasto nasze jest tym terenem, na którym niepospolite wartości ś. p. Zmarłej zajaśniały w najpełniejszym blasku. Na czas pobytu ś. p. Michaliny Mościckiej we Lwowie przypada bowiem okres jej najintensywniejszej pracy społecznej i narodowej. Jeszcze żywo tkwi ona w pamięci nas wszystkich, zwłaszcza wśród tej świetnej Rady, w których pracach ś. p. Zmarła przez szereg lat z ofiarnością, zapałem i z korzyścią dla sprawy uczestniczyła.

Ś. p. Prezydentowa Michalina Mościcka urodzona w r. 1872 w ziemi płockiej, pochodziła z ziemiańskiej rodziny — Czyżewskich. Po ukończeniu nauk gimnazjalnych i otrzymaniu patentu nauczycielskiego pragnie poświęcić się pracy oświatowej nad ludem. Prowadzi ochronkę i tajną szkółkę. Wskutek prześladowań rządu carskiego zmuszona opuścić kraj rodzinny, wyjeżdża wraz z małżonkiem za granicę. Na obczyźnie przebywa około 20 lat, najpierw w Londynie, a następnie we Fryburgu Szwajcarskim. Dom pp. Mościckich był ogniskiem, gdzie trwały hasła Komitetu Demokratycznego, gdzie w cieple rodzinnem zbierała się emigracja polska.

W r. 1913 wraca do Lwowa, gdzie mąż Jej otrzymuje katedrę profesora Politechniki. Wojna w r. 1914 zastaje Ją w Królestwie Polskiem. Z chwilą jednak wkroczenia wojsk rosyjskich do Lwowa, wraca, organizuje tu punkty opieki nad żołnierzem polskim. Przy ul. Królewskiej w Domu Akademickim organizuje szpital dla żołnierzy Polaków. Pracuje w szeregach Naczelnego Komitetu Niepodległościowego. Jest założycielką Ligi Kobiet we Lwowie, prowadzi przez długie lata jej kasowość, a następnie zostaje przewodniczącą, wreszcie Przewodniczącą Zarządu Głównego.

W tym okresie pracy powstają we Lwowie z Jej inicjatywy — Gospoda Legionistów, Dom dla superarbitrowanych legionistów i Ochronka dla sierót po legionistach im. Józefa Piłsudskiego, Sekcja Opieki nad rodzinami i Sekcja Opieki nad żołnierzem.

Po rozwiązaniu Ligi Kobiet przez władze austriackie powstaje Komitet Obywatelski Polek. W jego pracach ś. p. Zmarła bierze żywy udział, jako Wiceprzewodnicząca.

W czasie obrony Lwowa pracuje w Stacji Opatrunkowej w zajętej przez Ukraińców części miasta. W lokalu stacji mieści się również Komenda Kurjerek.

Dnia 30 stycznia 1919 r. wchodzi ś. p. Michalina Mościcka z ramienia Ligi Niezawisłości w skład Rady miasta Lwowa na podstawie reskryptu Tymczasowego Komitetu Rządzącego. Jako radna miasta pracuje w sekcji Opieki społecznej. Przedmiotem jej starań są przedewszystkiem zakłady opieki nad dziećmi, dla których stara się o jak najwydatniejsze dotacje. „Nie mogę jako matka patrzeć na głodne dzieci i rozumiem wewnętrzny bunt matek i wołanie ich o sprawiedliwość" — oto własne Jej słowa.

Otacza również opieką wdowy, starając się o jej wyjednanie im wyższych zasiłków.

W r. 1920 organizuje i staje na czele Komitetu „Wrzystko dla frontu".

W r. 1921 bierze czynny udział w pracach Komitetu dla Repatrjantów.

W r. 1925 tworzy Komitet Pomocy Dzieciom Bezrobotnych — a za zasługi położone przez nią na tem polu Miejski Komitet Opieki Pozaszkolnej nazywa Jej imieniem kolonję dla dzieci w Brzuchowicach.

Równocześnie pracuje w Wydziale Polskiego Czerwonego Krzyża i należy do Prezydjum Lwowskiego Klubu Kobiet Postępowych.

Po obiorze męża na stanowisko Głowy Państwa, wycofuje się wprawdzie ś. p. Zmarła z zajmowanych placówek, nie ustaje jednak ani na chwilę z działalności humanitarnej i obywatelskiej. Nie zapomina też o Lwowie i Małopolsce Wschodniej. Wyrazem tego jest Jej akcja w kierunku zorganizowania pomocy dla powodzian ze Wschodniej Małopolski w r. 1927, a następnie utworzenie stałych ośrodków Zdrowia i Opieki Społecznej na terenach nawiedzonych powodzią.

Akcja ta rozszerza się na całe Państwo i stwarza trwałe dzieło związane na zawsze z nazwiskiem Jego ś. p. Inicjatorki.

Łącząc się w bólu z Dostojnym Małżonkiem ś. p. Zmarłej — stajemy przed trumną, której wieko zbyt wcześnie zamknęło to bujne i twórcze życie. Z całą Polską oddajemy hołd Wielkiej obywatelce i Patriotce.

Cześć Jej pamięci!

Po ukończonem przemówieniu wiceprez. Irzyk zawiadomił Radę o zarządzeniach jakie wydał, celem zamanifestowania żałoby po Pierwszej Obywatelce Państwa, przyczem odczytał tekst depeszy kondolencyjnej, wysłanej do P. Prezydenta Rzplitej imieniem Prezydium i Rady miejskiej.

Na tem na znak żałoby posiedzenie zamknięto.

ANDRE BIRABEU.

W małej pracowni krawieckiej.

Raoul Vosges zadzwonił do swego przyjaciela Jeana Livette'a:

— Czy zostaniesz dziś po kolacji w domu? Miałbym prośbę do was, a właściwie do twojej żony... I już siedział naprzeciw nich.

— Powiedz, Raoul, — zaczął zmieszany — czy pożyczysz mi swojej żony?

— Co?

— Mam na myśli (i zwrócił się w stronę pani domu), czy zgodziłaby się pani rozebrać się przedemną?

— Co?!

— Zaraz wszystko wytłumaczę... to jest zupełnie proste... Zakochałem się w małej krawczyni. Co się mnie przydarzyło jest wprost groteskowem. Nie jest ona wcale wybitnie ładną. Ktoś patrząc obojętnie, nie zwróciłby na nią nawet uwagi; nie jest wysoką, a włosy ma takie nieśmiałe, że nie odważyły się zadecydować o swoim kolorze, nie są ani blond, ani bronzowe. Atelier jej nie jest duże: na bocznej uliczce mała pracownia ze skromną tabliczką nad drzwiami: „Marja". Poza tem nic. Nie, z pewnością, nie ma nic, coby mogło zrobić specjalne wrażenie. Ale na mnie ona robi wrażenie! Nie jestem trubadurem, o tem wiecie bardzo dobrze. Ale w stosunku do tej kobiety opuszcza mnie całkowicie odwaga... Widziałem ją — tylko na twarzy — kilka razy, z ulicy, pomiędzy fałdami aksamitnej firanki, w głębi wystawowego okna i pewnego dnia wstąpiłem tam, tłumacząc sobie: Już mi coś przyjdzie na myśl, czemś usprawiedliwię swoją obecność, a gdy tylko uda się pierwszy krok, wszystko inne pójdzie gładko. Ale gdy znalazłem się w sklepie, nie wydobyłem ze siebie ani słowa. Jąkałem się i czerwieniłem, jak dziecko. A przytem nie myślałem, o niczem innem, jak tylko o niej: muszę ją widywać, muszę do niej się zbliżyć!... Muszę!... I dlatego zapytałem się ciebie czy nie pożyczyłbyć mi swojej żony i czy twoja żona zechciałaby się przedemną rozebrać.

Popatrzył na nią z uśmiechem i ciągnął dalej:

— Pani zapewne potrzebuje koniecznie jakiejś sukni, kochana pani Lucylo?... Czy może pani zaprzeczyć? Z pewnością nie... Kostjum, pyjamę, suknię wieczorową... czego pani chce, to jest mi obojętne. Ale musi to pani zamówić u „Marji" i pozwolić mi zawsze towarzyszyć sobie, przy wybieraniu i próbach. Czy rozumie mnie pani? Może mnie pani przedstawić, jak pani chce: naprzykład jako swego przyjacie...

— Proszę! Proszę! przerwał Jean Livette.

— Albo jako swego brata lub kuzyna... albo jako męża jeśli pani woli..., ale jako przyjaciela byłoby najlepiej najwiarygodniej. Ale to jest tylko szczegół. Najważniejszem jest, abym ja tam był. W ten sposób przestanę być dla Marji obcym, będę mógł się na nią patrzeć, będę mógł z nią mówić. Jeszcze więcej: będę mógł pokazać, że się na nią patrzę. Prawda, pani nie będzie tak niemiłosierną...

— Ale powiedz mi, czy wśród wszystkich twoich znajomych nie masz gdzieś jakieś kobiety byś mógł odprowadzać do krawczyni? wtrącił Jan.

— Tak, pewnie... Ale przecież nie mogę wziąć ze sobą przyjaciółki, skoro chcę flirtować z krawczynią! To zbyt niebezpieczne! Potrzeba mi bezinteresownej, wyrozumiałej towarzyszki a ta może być prawda?... A tobie z pewnością jest obojętnem, czy zapłacisz swojej żonie toaletę wieczorową na Rue de la Paix czy na Rue Notre Dame de Lorette. Przeciwnie, na Rue Notre Dame de Lorette jest o wiele taniej. Odniesiesz przytem korzyść. Bądź więc dobrym i miej litość z biednym zakochanym głupcem!

Pani Livette śmiała się pierwsza. Jean Livette zdecydował się także śmiać i Raoul Vosges wygrał swoją stawkę.

...I następnego dnia był z panią Livette u „Marji".

Cała ta sprawa bawiła Lucylę. Interesowała ją i zaciekawiała. Gdy jed-

skiem lotnisku. W dniu pokazu lotniczego, który prawdopodobnie odbędzie się 25 września, Małopolski Klub Automobilowy urządzi równocześnie wielki zjazd samochód i motocykli z całego kraju.

— **Przygotowania do wystawy gastronomicznej we Lwowie.** W związku z przygotowaniami do Kontraktów Jesiennych, odbyło się wczoraj zebranie wszystkich zainteresowanych osób w urządzeniu wystawy gastronomicznej we Lwowie. Uchwalono przy poparciu Korporacji gospodnio-szynkarskiej nadać wystawie charakter masowy.

Jak się dowiadujemy, wszystkie większe restauracje i kawiarnie we Lwowie mieć będą swoje stoiska składające się z wystawy i bufetu, w którym podawany będzie jeden typ dania dyżurnego od bigosu i parówek do kuropatw. Informują nas ze strony zainteresowanej, że jakkolwiek wystawa urządzona będzie nakładem wielkiego wysiłku, to jednak czynniki gospodarcze zamierzają uczynić wszystko, aby pomimo ciężkich czasów zainicjować ruch we Lwowie, ściągnąć przyjezdnych, spowodować przyjazd przedstawicieli prasy z innych miast itd.

— **Tani węgiel miejski we Lwowie.** Informują nas, że Miejski Zakład Aprowizacyjny wbrew innym pogłoskom nie przystąpił do kartelu węglowego a przeciwnie, ceny węgla obniżył. — Tonna węgla górnośląskiego jednolitego wynosi 61—65 zł., Jaworzniańskiego zaś 55 zł. z dostawą do domu.

=□=

— **Potrącona przez auto.** — Samochód wojskowy nr. 1278 na ulicy Kazimierzowskiej najechał na przechodzącą przez jezdnię Górecką Antoninę, zamieszkałą przy pl. Unji Brzeskiej 15, która doznała ogólnego potłuczenia.

— **Z rubryki samobójstw.** 19 bm. o godz. 22'20 Werling Felicja, zam. przy ul. Szeptyckich 1 w zamiarze pozbawienia się życia napiła się jakiegoś płynu. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powsz. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

Wczoraj o godz. 20 Lemlich Janina, zam. ul. Kleparowska 28 na Wałach Gubernatorskich w zamiarze pozbawienia się życia napiła się kwasu solnego. Pogotowie ratunkowe odwiozło ją do szpitala powszechnego. Powód usiłowanego samobójstwa nieznany.

— **Nieostrożny szofer.** Dnia 19 b. m. o godz. 19'25 szofer autobusu Lwów—Jaworów Pryjmak Stefan, zam. w Jaworowie jadąc w kierunku Jaworowa obok stacji kolejowej Lwów — Kleparów wskutek nieostrożności najechał na przechodzącego Smerekę Władysława, zam. w Batorówce przy ul. Bilczewskiego 54, który doznał ogólnego potłuczenia.

— **Włamanie.** Dnia 19 bm. doniósł policji Barwik Stanisław, zam. przy ul. Łazarza l. 8, że dnia 18 bm. jacyś nieznani sprawcy włamali się do jego mieszkania, skąd skradli biżuterję wartości 4000 złotych. — Doniósł również policji Schaffer Ludwik, właściciel restauracji „Alhambra" na Targach Wschodnich, że od dłuższego czasu ktoś wykrada mu z piwnicy trunki, wskutek czego poniósł on szkodę około 300 zł. W toku dochodzeń ustalono, że kradzieży tej dokonali Zawidowski Michał, Lewicki Teodor i Szewczyński Ferdynand, wszyscy zamieszani w tej sprawie, których oddano do aresztów policyjnych. —

— **Dnia 19 i 20 bm. zostali przytrzymani w aresztach policyjnych.** Chirowski Michał lat 30 bez miejsca zam. jako podejrzany o kradzież. — Willer Lejzor, lat 33, zam. Łokietka 10 za kradzież kieszonkową. — Kowalczuk Jakób, lat 29, bez miejsca zamieszkania za zakazany powrót do Lwowa. — Rębisz Jewdocha, lat 23, bez miejsca zamieszkania za kradzież garderoby i biżuterji łącznej wartości 5000 zł. na szkodę swojej chlebodawczyni Olechowskiej, zam. przy ul. Szymona 2a. — Kuźmiński Kazimierz, lat 53, jako podejrzany o włamanie kasowe. — Watral Jan, lat 19, zam. ul. Łokietka 4a, jako podejrzany o kradzież. — Głośnicki Kazimierz, bez miejsca zam. jako poszukiwany za przywłaszczenie kwoty 20 zł. na szkodę Fidera Ozjasza, zam. ul. Kochanowskiego 35. — Wakla Adolf, zam. ul. Kordeckiego 33, jako poszukiwany za kradzież. — Wilczyński Stanisław, lat 16, bez miejsca zamieszkania za kradzież nabiału na placu Unji Brzeskiej. Melnik Józef, Prus Jan i Dzundra Michał, wszyscy bez miejsca zamieszkania za włóczęgostwo. — Mościuk Karolina rej. prost. zam. przy ul. Szumlańskich 5, która będąc w restauracji Fabiana przy ul. Gródeckiej l. 32 w towarzystwie Majewskiego Michała, zam. ul. Na Błonie 46 wykradła mu z kieszeni gotówkę 18 zł. — Pietruszka Michał, zam. ul. Leona Sapiehy 73, za kradzież bucików i gotówki, ogólnej wartości 70 zł. na szkodę Andruszyna Jana, zam. Rynek l. 17. — Gurow Kazimierz, bez miejsca zam. za kradzież paczki jabłek w Rynku, wartości 30 zł. na szkodę Rozborskiej Józefy, zam. przy ul. Paderewskiego l. 3 Zamarstynów.

Nowe ceny chleba.

Cech mistrzów piekarzy we Lwowie zawiadamia niniejszem, że z dn. 22 sierpnia br. tj. od poniedziałku obowiązują następujące ceny pieczywa:

Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej typu urzędowego wynosi w piekarni 38 groszy, w sklepie lub na straganie 40 gr. Cena 1 kg. chleba z mąki żytniej ciemnej wynosi w piekarni 25 gr., w sklepie lub na straganie 28 gr. Cena 1 kg. chleba pszenno - żytniego t. zw. luksusowego wynosi w piekarni 48 gr. w sklepie lub na straganie 50 gr. Ceny bułek pozostają bez zmiany.

Kontrola zdolności umysłowych i fizycznych notarjuszy.

Jedna z agencyj prasowych doniosła, jakoby zarządzona została kontrola zdolności umysłowych i fizycznych notarjuszy. Owóż, jak informują nas ze sfer notarjalnych — nic im nie wiadomo o takiem zarządzeniu. Wprawdzie istnieje w ordynacji notarjalnej par. 19, który mówi, że w razie niezdolności do pracy notarjusza, sąd okręgowy może powołać substytuta, ze względów jednak ludzkich nie robiono dotychczas użytku z tego paragrafu. Zresztą niema wypadku, by w większych kancelarjach notarjalnych nie było substytuta, który wyręcza notarjusza we wszystkich czynnościach. a w razie jego choroby lub urlopu spełnia samodzielnie obowiązki rejenta z pełną odpowiedzialnością majątkową danej kancelarji.

Nieprawdziwą jest również pogłoska jakoby nowy prezes Izby notarjalnej p. Sokal miał być przeniesiony do Lwowa i objąć kancelarję p. Mayera. Według bowiem ordynacji notarjalnej notarjusz może być zawieszony w urzędowaniu, jeżeli niema pokrycia na swe zobowiązania, a co do p. Mayera sprawa ta nie została jeszcze wyświetlona. Możliwem jest, że prezes Sokal będzie zjeżdżał w pewnych dniach do Lwowa, zatrzymując swą kancelarję w Kałuszu.

=□=

Nocny awanturnik podszywa się pod miano oficera.

Wczorajszej nocy ulica Zielona w okolicy Domu Weterynarzy była widownią gorszącej i hałaśliwej sceny. W domu pod nr. 89 w mieszkaniu na I. piętrze zabawiało się wesoło towarzystwo złożone z kilku młodych mężczyzn i jednej kobiety. Przy dźwiękach patefonu i wśród pijanych okrzyków i stuków zabawa ta ciągnęła się od godziny 10 wieczorem długo w noc. Lokatorzy sąsiednich kamienic otwierali okna, prosząc wesołe towarzystwo o poskromienie temperamentów, sąsiedzi zaś udali się do nich osobiście z tą samą prośbą. W odpowiedzi na to uczestnicy zabawy wszczęli jeszcze większy hałas, wznosząc okrzyki oraz obrzucili ich obelgami i niecenzuralnemi wyzwiskami. Wówczas wezwano interwencji policji. Przybyłemu na miejsce posterunkowemu I. Komisarjatu P. P. inicjator orgji Stanisław Twardaskiba, urzędnik „Essexu" przedstawił się jako oficer W. P. w czynnej służbie, twierdząc, że nie podlega władzy policji. W toku ustalania stanu rzeczy wydało się, że Stanisław Twardaskiba podszył się pod miano swego brata Władysława, który jest podporucznikiem 26 p. p. i bawi obecnie na manewrach poza Lwowem. W ten sposób winowajca zapomocą alibi swego brata chciał ujść odpowiedzialności za gorszące zakłócanie spokoju publicznego i obelgi miotane pod adresem sąsiadów. Władze niewątpliwie pociągną do odpowiedzialności niesfornego urzędnika „Essexu" za wprowadzenie ich w błąd i nadużycie miana oficera W. P.

Gehenna zdradzonego męża.

(mf) W domu ślusarza kolejowego Antoniego Sołtykiewicza w Zamarstynowie ul. Sklepińskiego 17, mieszkał jako sublokator kolega Sołtykiewicza z ławy szkolnej, również ślusarz, lecz obecnie bezrobotny Marcin Kozydra ze żoną Stefanją.

Przystojna Kozydrowa wpadła w oko Sołtykiewiczowi, który też niedługo zdołał z nią nawiązać stosunek. O tem wszystkiem dowiedział się nieszczęsny mąż i zaczął czynić żonie gorzkie wymówki, ale napróżno. Cyniczna kobieta, wraz z kochankiem, wyśmiewała się z nieszczęśliwca, doprowadzając go wkońcu do takiej rozpaczy, że ten kawałkiem szkła, poderżnął sobie gardło.

Kozydrę po udzieleniu mu pierwszego opatrunku, pozostawiono opiece domowej.

Zbrodniczy napad.

(mf) Zamieszkała w schronisku dla sług przy ul. Bocznej Stryjskiej, służąca Anna Bardyk, doniosła, że kiedy w środę przechodziła przez cmentarz Stryjski, wyskoczył z zarośli jakiś nieznany osobnik, który powaliwszy ją na ziemię, dopuścił się na niej gwałtu. Bardykówna początkowo obawiała się zemsty zbrodniczego napastnika i nie robiła dlatego doniesienia na policję, zrobiła to dopiero wczoraj.

Dr. Tadeusz Kasprzycki
1929 **dentysta**
ordynuje stale osobiście
Lwów, ulica Romanowicza l. 3.
przedłużenie ul. Akademickiej

nak zobaczyła Marję, rozczarowała się. Blada kobieta o zmęczonych, nieco za poważnych oczach.

— I tę kobietę kocha pan?

— Do szaleństwa odpowiedział Raon stłumionym głosem pochłaniając Marję wzrokiem.

— Nie wiem naprawdę, co mam sobie zrobić — wyszeptała Lucyla, — ja niczego nie potrzebuję... może pyjamę... albo jakiś mały komplet...

— Pani Livette życzy sobie pyjamy i małego kompletu — powtórzył Raoul natychmiast głośno i z naciskiem.

— Na to trzeba więcej czasu, wie pani!

I nastąpił szereg rozkosznych dni. Marja i Pani Livette wybierały materjały, a Raoul przystępował do nich, całkiem blisko, by dorzucić swoje zdanie, napawał się zapachem włosów Marji i dotykał przy wyborze materji jej ręki. Potem przyszły próby. Marja stara się, przypina, zastanawia się. Pani Livette stoi w kombinacji (nie można przecież inaczej) jeden przyjemny szczegół: więcej podsycający uczucie zakochanego, Raoul udaje zwycięscę, któremu nie można się oprzeć...

Tak trwa to prawie dwa tygodnie. Nie codziennie, niestety ...Jeśli kobieta sprawia sobie suknie, nie próbuje ich codziennie, ale Raoul chętnie widziałby Marję każdego dnia...

Pewnie! Gdyż teraz nie przychodzi tylko w poniedziałki z panią Livette, ale także we wtorki z panią Bouchard, żoną swego drugiego przyjaciela. Tak, gra komedję po raz drugi przy pomocy pani Bouchard.

Niema kobiety, którąby chętnie nie przyłożyła ręki do spraw miłosnych. Pani Bouchard dała się również nakłonić, jak pani Livette. I ona wybierała materjały, przymierzała suknie, dokuczała Raoulowi z powodu jego miłości i stała przed nim w kombinacji. Raoul doszedł do przekonania, że byłby głupcem, gdyby zmuszał się do wstrzemięźliwości i poprosił na te dni, w których ani Mme Livette, ani Mme Bouchard nie brały go ze sobą do Marji, panią Greffin, żonę trzeciego przyjaciela, o tę posługę! — Gdy się jest zakochanym, prawda?

...Teraz jednak, zdaje się, jest już pewnym swojej sprawy, pewnym, że Marja zrozumiała wreszcie jego spojrzenia, słowa i jeszcze wymowniejsze milczenie, gdyż dziś wszedł sam do pracowni Marji.

— Dzień dobry, pani, nie przeszkadzam chyba?

— Nie, zupełnie nie!

— Przychodzę ponieważ dziś jest trzydziesty pierwszy. Mieliśmy się zawsze z końcem mies. obliczyć. Przepraszam, jeśli jestem natarczywym... Lecz życie takie drogie. Umówiliśmy się, że od zamówień klijentek, które ja przyprowadzę, dostanę dziesięć procent. Te trzy panie zakupiły suknie za 17.300 franków, należy mi się więc 1730 franków.

Marja potwierdziła ruchem głowy.

— Tak, należy się panu, ale ja nie dostanę tych 17.300 franków. Owe trzy panie odesłały swoje suknie.

— Odesłały? Dlaczego?

— Ponieważ zniszczyłam je. Mają rację. Oddałam im źle i naprędce wykończoną robotę, zaciętą i bez naj-

mniejszego szyku... Tak, wie pan, pozór pod którym sprowadzał mi pan klijentki, jest bardzo dobry... Ale rzecz ma się następująco: nie jestem przyzwyczajoną, by ktoś był we mnie zakochanym i to wytrąca mnie z równowagi... Gdy widzę, jak pan na mnie patrzy, gdy słyszę przyciszony głos, gdy pan do mnie mówi, wtedy nie wiem czy to naprawdę jest komedja, czy może wkońcu rzeczywistość... A do tego jeszcze te panie, które się tak chętnie bez wahania rozbierały przed panem (Proszę nie przeczyć! Wiem napewno że one wszystkie stały się w międzyczasie kochankami pana). Wkońcu ogarnęła mnie głupia zazdrość. A to nie może być z korzyścią dla mego zawodu. Ręce moje drżały, oczy przysłaniał smutek... A wynik: mój cały zarobek to zniszczony towar w wartości 5000 franków i moja bezcelowa robota... Nie mówiąc już o irytacjach!.. Proszę zatem pana bardzo, skończmy z naszą spółką... Wolę liczbę swoich klijentek powiększać w sposób uczciwy.

Tłum. G. R.

Program radjowy.

Niedziela, 21. sierpnia.

Godz. 9: Trans. z Wilna. Cicha Msza św. z koncertem organowym. 9'25: Trans. z Warszawy. Muzyka religijna z płyt. 10'05: Odczytanie programu. 10'10: Przerwa. 10'15: Trans. z Warszawy z lotniska warszawskiego Międzynarodowego raidu lotu awionetek. 10'55: Przerwa. 11: Transmisja z Salzburga. Symfonja Alpejska Ryszarda Straussa w wyk. orkiestry Filharmoników wiedeńskich pod dyr. kompozytora. 12'50: Trans. z Krakowa. D. c. transmisji Międzynar. raidu lotu awionetek. 13: Trans. z Warszawy. „Nauka zawodu jako zagadnienie pracy" wygł. p. J. Miedzińska. 13'15: Muzyka lekka z płyt gramofonowych. 13'50: Trans. z Krakowa. D. c. przebiegu Międzynar. raidu awionetek. 14: Trans. z Warszawy. „Jak się ustrzec chorób żołądka", wygł. dr. med. Jerzy Szpakowski. 14'15: Pieśni w wyk. Józefa Korolkiewicza (baryton). 14'30: Odczyt rolniczy „Porady weterynaryjne" wygł. prof. Lucjan Dobrzański. 14'50: Utwory skrzypcowe w wyk. Niny Stokowskiej. 15'05: Odczyt rolniczy. „Zużytkowanie miodu", wygł. p. Kazimierz Bajorek. 15'25: D. c. muzyki. 15'40: Radjotygodnik dla dzieci: „Co się dzieje na świecie" w opr. J. Milewskiego. 15'55: Feljeton dla dzieci starszych i młodzieży. „Moje gospodarstwo w Anglji" wygł. adw. Paszkowicz. 16'05: Muzyka z płyt gramofonowych i „Silva Rerum". 16'15: Trans. z lasku podmiejskiego (Pohulanka). 16'45: „Za naszych czasów" wygł. dr. Jacek Jedliński. 17: Trans. z Warszawy. Muzyka operowa w wyk. orkiestry P. R. pod dyr. Józefa Ozimińskiego (z Warszawy) i Aleksander Rapacki (baryton) trans. z Poznania. 18: Trans. z Warszawy. Feljeton. „Nie masz pana nad ułana" wygł. red. Jan Piotrowski. 18'20: Trans. z Ciechocinka. Koncert orkiestry 58 p. p. pod dyr. kpt. Maksymiljana Chmielewicza. 19'15: Rozmaitości. 19'30: Odczytanie programu na dzień następny. 19'35: Komunikat radja dla chorych — ks. M. Rękasa. 19'45: Muzyka z płyt gramofonowych. 20: Trans. z Warszawy. Koncert wieczorny w wyk. orkiestry Filharmonji Warsz. pod dyr. Józefa Ozimińskiego. Mieczysław Salecki (tenor) i Ludwik Urstein (akomp.). 20'55: Kwadrans literacki. Fragm. z pow. „Pan Twardowski" Wacława Sieroszewskiego. 21'10: D. c. koncertu. 21'50: Lwowski biuletyn sportowy. Trans. na wszystkie stacje. 21'52. Trans. z Krakowa, Katowic, Wilna, Łodzi i Warszawy. 22: Trans. z Warszawy. Muzyka taneczna. 2'40: Komunikaty. 22'45: Wiadomości sportowe. 22'50—23'30: Muzyka taneczna z Pohulanki we Lwowie

Poniedziałek, 22 sierpnia.

Godz. 11'58: Retransmisja sygnału czasu z Obserwatorjum Astronomicznego w Warszawie, hejnału z wieży Marjackiej w Krakowie. Odczytanie programu na dzień bieżący. 12'10: Codzienny przegląd prasy polskiej. 12'20: Koncert z płyt gramofonowych. 12'40: Urz. kom. Państw. Instytut. Meteor. 12'45—13'25: D. c. koncertu z płyt gramofonowych. 13'25—15: Przerwa. 15: Komunikat gospodarczy. 15'10: Muzyka z płyt gramofonowych. 15'30: Przegląd komunikacyjny. 15'40: Muzyka z płyt gramofonowych. 16: „Cel i zadania korpusu kadetów" wygł. dr. Kwiatkowski. 16'15: Muzyka z płyt i „Silva Rerum" 16'40: Pogadanka w języku francuskim. wygł. lektor p. Lucien Roquigny. 17: Koncert solistów w wyk. p. Heleny Korffówny (sopran), Elizy Rosenblum (fortepian) i Ludwik Urstein (akomp.) 18: „Jan Kochanowski i czasy dzisiejsze" (w rocznicę śmierci poety) — wygł. prof. Władysław Korycki. 18'20: Muzyka taneczna. 19'15: Rozmaitości. 19'30: Odczytanie programu na dzień następny. 19'35: Prasowy dziennik radjowy. 19'45: „Woda i kąpiel w wierzeniach ludowych" wygł. dr. Tadeusz Cieślak. 20: Feljeton „Dramat wśród lodów" wygł. p. Wacław Frenkiel. 20'15: Muzyka z płyt gramofonowych. 20'25—23'30: Trans. z Ciechocinka z Teatru Zdrojowego. Operetka L. Falla „Królowa Miljardów" z Elną Gistedt i Tadeuszem Laskowskim w rolach głównych, oraz pp. Heleną Grossówną, Janiną Leonowicz, Lulą Elly, Witoldem Zdzitowieckim, Władysławem Ilcewiczem i innymi. W I-szej przerwie trans. z Warszawy. Dod. do pras. dziennika radj. W przerwie 2 a 3 aktem trans. z Warszawy. Komunikaty i wiadomości sportowe.

=□=

+ **Najdoskonalsza autostrada w Europie.** W tych dniach została oddana do użytku najnowsza szosa automobilowa, t. zw. autostrada. Szosza ta łączy Kolonję z Bonn i liczy 20 kilometrów długości. Na szosie tej mogą biec w obu kierunkach jednocześnie cztery auta, po dwa z każdej strony. Koszt budowy szosy wyniósł około 25 miljonów zł., a przeznaczona jest ona tylko dla pojazdów mechanicznych.

=□=

Żydzi polscy wobec światowego kongresu żydowskiego.

Otrzymujemy następujące pismo:

Na dzień 14 sierpnia b. r. zwołał Komitet Żydów amerykańskich do Genewy wszechświatową konferencję żydowską celem zastanowienia się nad celowością światowego Kongresu żydowskiego.

Szereg bardzo poważnych niesyjonistycznych organizacyj żydowskich ustosunkował się odrazu negatywnie do myśli Kongresu ze względu na skład komitetu organizacyjnego, złożonego wyłącznie z reprezentantów partji sjonistycznej, poddając równocześnie w wątpliwość, czy tak zwołana konferencja potrafi wznieść się na bezpartyjne wyżyny.

Na konferencję przyjechało około 110 delegatów z wszystkich stron świata, jednak już pierwsze posiedzenie wykazało przygniatającą większość sjonistów i ich najbliższych adherentów.

Z Polski przyjechała liczna grupa delegatów gmin żydowskich i wielkich organizacyj gospodarczych nie będących w obozie sjonistycznym. Do tej ostatniej grupy zwanej na konferencji „grupą polską" należeli: prezesi gmin wyznaniowych: E. Mazur (Warszawa), poseł I. Jaeger (Lwów), dr. R. Landau (Kraków), reprezentanci organizacyj gospodarczych poseł W. Wiślicki, b. sen. Szereszewski, dr. W. Spiegel ze Lwowa, oraz reprezentanci stronnictwa „ludowego".

Polska delegacja, nienależąca do obozu sjonistycznego znalazła się odrazu w ciężkiej sytuacji, mając przeciw sobie silną i zwartą większość.

Pomni jednakowoż niezwykłego położenia Żydów na całym świecie, ogromnej pauperyzacji żydów polskich, postępującej w zastraszającem tempie nędzy wśród mas, poszczególni delegaci polscy zgłosili pozytywne ustosunkowanie się grupy polskiej do myśli wszechświatowego kongresu, jako ewentualnej możliwości polepszenia doli żydostwa oraz akces swój do pracy, mimo ciężkich warunków.

Grupa polska przyjęła tedy aktywny udział w pracach konferencji. Delegaci grupy weszli do prezydjum, do komisji kongresowej i politycznej.

Prace jednakowoż w komisjach nie dały pozytywnego rezultatu.

Na dobitkę delegaci polscy byli pod czas obrad komisji kongresowej przedmiotem zjadliwej napaści ze strony jednego ze sjonistów. Niesłychane to zachowanie się większości sjonistycznej zmusiło wkońcu delegację polską do następującej deklaracji, złożonej na końcowem posiedzeniu konferencji przez prezesa dr. R. Landaua z Krakowa:

„Katastrofalne położenie i postępujący proces zubożenia mas żydowskich był dla nas powodem dla którego tu przybyliśmy aby w myśl żydowskiego kongresu wszechświatowego, którą jak najserdeczniejszą sympatją powitaliśmy, zrealizować.

Idea Kongresu światowego była dla nas promykiem nadziei zrobienia czegoś dla poprawy opłakanych stosunków naszych braci.

Nasze dotychczasowe stanowisko na posiedzeniach konferencji światowej, każdemu partyjnie nie uprzedzonemu wykazać musiało, że mamy wyłącznie i jedynie na celu dobro mas żydowskich.

Tem naszem stanowiskiem nie zdołały nas zachwiać niesłychane i nieuzasadnione ataki niektórych uczestników tej konferencji, nad którymi ze spokojem i z godnością przeszliśmy do porządku, oddając się w dalszym ciągu pracom konferencji.

Jednakowoż zajścia na wczorajszem posiedzeniu komisji organizacyjnej zmusiły nas do zwątpienia celowości kongresu ze względu na tegoż termin. Komisja uchwaliła rok 1934 jako termin kongresu. Cierpiąca i głodująca masa żydowska, dla której kongres światowy jest promykiem nadziei, nie może w swem obecnem położeniu czekać dwa lata. Mamy poważne wątpliwości czy tak późno zwołany Kongres może jakiekolwiek dać rezultaty.

Nie może nas zachwiać w tem przekonaniu okoliczność, że w r. 1933 odbyć się ma kongres sjonistyczny. Wielkie masy żydowskie ani my nie możemy tego pojąć, że ta okoliczność miałaby za sobą pociągnąć zwłokę Kongresu.

Ze względu na ten fakt, jak niemniej na okoliczność, że nasi osiwiali w pracy publiczno-społecznej delegaci, zawdzięczający swe stanowiska poważne woli ludu zostali na wczorajszem posiedzeniu ciężko na swym honorze dotknięci, dalej ze względu na to, że szerokim masom żydowskim, które reprezentujemy nie zostały miejsca w pracach organizacyjnych kongresu zabezpieczone, widzimy się ku naszemu ubolewaniu spowodowani, naszych delegatów z poszczególnych komisyj odwołać. Mimo naszego pozytywnego stosunku do kwestji Kongresu, którą to ideę nadal podtrzymujemy, nie możemy w organizacji tegoż wziąć udziału a to ze względu na następstwa za które odpowiedzialności nie bierzemy, a która spadnie na tych, którzy je wywołali".

Kompozytor Mascagni o powstaniu „Rycerskości wieśniaczej".

W tych dniach odbyło się w Mediolanie trzynastotysiączne przedstawienie opery Mascagniego „Rycerskość wieśniacza" („Cavalleria Rusticana"). Z tej okazji słynny autor opery w sposób niezwykle interesujący przedstawił warunki, w których powstało to dzieło i równocześnie urodziła się jego sława.

Mascagni, mając zaledwie lat 17, napisał operę „Pinotta". Włożył w nią cały swój zapał młodzieńczy i posłał ją na konkurs, rozpisany przez konserwatorjum w Mediolanie. Młody autor spóźnił się jednak o pięć godzin, a sąd konkursowy nie przyjął jej nawet i nie zajrzał do wnętrza. Mascagni był w bardzo kiepskiej sytuacji finansowej, a nie mogąc zapłacić czynszu, zostawił u gospodyni kufer z rękopisem „Pinotty". Kufer zniknął i dopiero przed dwoma laty cudem jakimś wyłonił się znów na powierzchnię, a wraz z nim opera, która po tylu latach doczekała się pierwszego przedstawienia w San Remo.

Mając 24 lata napisał Mascagni „Cavallerię". Był już żonaty, a dochody jego były bardzo szczupłe. Niezrażony niepowodzeniem wziął znów udział w konkursie muzycznym, zorganizowanym przez nakładcę Sonzogno, i posłał na konkurs czwarty akt swojej opery „Ratcliff". Żona kompozytora, dowiedziawszy się o tem, załamała ręce i powiedziała: „Czemuś nie posłał również „Cavallerii"? Szanse two je podwoiłyby się". Ale Mascagni nie chciał tego uczynić, uważał bowiem „Cavallerię" za utwór małej wartości. Ale kobiety bywają uparte. Pewnego dnia Mascagni, szukając partytury, nie znalazł jej. Okazało się, że żona na własną rękę wysłała utwór na konkurs.

Autor niesłychanie się zdziwił, gdy utwór jego uzyskał pierwszą nagrodę, mimo, że został doręczony ze spóźnieniem pięciodniowem. Sąd konkursowy, złożony z fachowców, którzy, jak wiadomo, znają się doskonale na swoim fachu, orzekł, że „Cavalleria" jest wprawdzie utworem dobrym pod względem muzycznym, ale nie nadaje się na scenę. Ale niedługo potem wydawca Sonzogno wezwał do siebie Mascagniego i zakomunikował mu z powagą swoją opinję: „Cavalieria" będzie miała wielkie powodzenie w teatrze, ale pod względem muzycznym niewiele jest warta".

Nerwowy kompozytor, jak to się dzieje z muzykami, był kompletnie zdruzgotany. Wkrótce jednak otrzymał list z Rzymu, w którym proponowano mu wystawienie nagrodzonej opery. Mascagni odpowiedział, iż opera, na mocy fachowych sądów, nie nadaje się do wystawienia. Ale mimo to w niedługi czas potem nadeszła telegraficznie zaliczka z wezwaniem aby natychmiast przybył do Rzymu gdyż próby z „Cavalleri" rozpoczną się natychmiast.

Mascagni był nieprzytomny ze szczęścia. Cel jego marzeń był osiągnięty. Oto jego utwór doczeka się wystawienia w operze. Natychmiast pojechał do Rzymu, a wprost z dworca pobiegł do teatru, aby przedstawić się głośnemu kapelmistrzowi Mugnone, który miał dyrygować operą. Ale widać wygląd jego nie był zbyt imponujący, gdyż woźny nie chciał go dopuścić ani do dyrektora ani do kapelmistrza i oznajmił mu, że obaj panowie zajęci są wystawieniem nowej opery i wobec tego nie mają czasu na niepotrzebne rozmowy.

Mascagni zrozpaczony na nowo wyszedł z teatru, nie wiedząc co dalej robić. Szczęśliwy przypadek sprawił, że spotkał na ulicy dyrektora, który znał go z widzenia. Dyrektor na jego widok rozłożył ręce i począł krzyczeć: „Dlaczego pan dotąd nie jest w teatrze? Mugnone nie może się pana doczekać i jest w rozpaczy!"

Potem nastąpiła premjera „Cavalkerii", a dalsze dzieje jej są znane: olbrzymie powodzenie, oklaski, kwiaty i tantjemy we wszystkich operach świata, sława i majątek. Dziecko, którego ojciec nie doceniał, przyniosło mu to wszystko w darze. J.

Z srebrnego ekranu.

APOLLO: „LEGJON ULICY".
Polski dźwiękowiec. Reż. A. Forda.

Wyświetlany od kilku dni w kinie „Apollo" najnowszy dźwiękowiec polski p. t.: „Legjon ulicy" jest jednym z najlepszych i bodaj najciekawszych filmów produkcji polskiej. Znany już z udatnego debiutu („Mascotte") reżyser Aleksander Ford zerwał wreszcie z szablonem dotychczasowej tematyki polskiej opartej z reguły na pierwiastku patrjotyczno - historycznym, i pokazał film naprawdę oryginalny, interesujący. Objektyw filmowy, który dotychczas wędrował po różnych zaściankach, łanach pszenicy i defiladach wojskowych, ustawiono tym razem na ulicy wielkomiejskiej. Widzimy więc i słyszymy to wszystko, co nas bezpośrednio najwięcej interesuje. Życie ulicy, pełnej gwaru i tajemnicy.

Bohaterami filmu Forda są gazeciarze. Legjon ulicy wykrzykujący ochoczo najnowsze wiadomości ze świata „Ekspresiak", „Poranniak" goniący na rowerach po wszystkich zaułkach miasta.

W roli głównej występuje świetna „trójka hultajska": Jeż Kobusz, Tadzio Fijewski i Stefek Rogulski, który śmiało zasłużył na miano polskiego „Jackie Coogana". Jako „sprzedawczyni precelków" zadebiutowała Zosia Mirska.

Strona muzyczna (Nataszek i Górzyński) „Legjonu ulicy" bardzo dobra. Synchronizacja słaba.

ZE SPORTU.

Zmieniony terminarz rozgrywek ligowych.

Zmieniony terminarz rozgrywek ligowych przedstawia się obecnie następująco:

21 sierpnia: Polonja—Cracovia, Warta—Ruch, 22 p. p. — Ł. K. S.

28. sierpnia: Legja — Czarni, Cracovia — Warszawianka, 22 p. p. — Pogoń;

4. września: Warszawianka — Ruch, Cracovia — Wisła, Pogoń — Legja, Ł. K. S. — Czarni, Warta — Garbarnia;

11. września: Legja — Wisła, Garbarnia — Cracovia, Czarni — Warta, Ł. K. S. — Polonja;

18 września: Polonja — Czarni, Garbarnia — Legja, Pogoń — Cracovia, Warta — Ł. K. S., Ruch — Wisła;

25. września: Warszawianka — Garbarnia, Wisła — Warta, Ł. K. S. — Pogoń, 22. p. p. — Legja, Czarni — Ruch;

8. października: Polonja — Warszawianka;

9. października: Legja — Warta, Wisła — Garbarnia, Czarni — Pogoń, Ł. K. S. — Cracovia, 22. p. p. — Ruch;

16. października: Warszawianka — 22 p. p., Garbarnia — Polonja, Czarni — Wisła, Ruch — Legja, Warta — Pogoń;

23. października: Polonja — Ruch, Cracovia — Warta, Pogoń — Garbarnia, Ł. K. S. — Warszawianka, 22. p. p. — Wisła;

6. listopada: Polonja — 22. p. p., Cracovia — Legja, Czarni — Warszawianka;

13. listopada: Pogoń — Ruch, Legja — Ł. K. S., Wisła — Polonja, 22. p. p. — Garbarnia;

20. listopada: Warszawianka—Warta, Garbarnia — Ł. K. S. 22. p. p. — Cracovia;

27. listopada: Legja — Polonja, Wisła — Warszawianka.

MECZE MIĘDZYNARODOWE.

2. października: Rumunja — Polska,
28 października: Włochy — Polska.

W ROZGRYWKACH O WEJŚCIE DO LIGI

terminarz został również nieco zmieniony. W skład poszczególnych grup wchodzą: grupa I.: ŁTSG (Łódź), Legja (Poznań), Polonja (Bydgoszcz) i mistrz Warszawy (Skra lub Gwiazda). Grupa II.: IFC (Katowice), Podgórze (Kraków) i mistrz okr. kieleckiego (podobno Warta częstochowska); III. grupa: Unja (Lublin), Hasmonea (Równe) i mistrz okr. lwowskiego (prawdopodobnie Polonja przemyska); IV. grupa: 1 p. p. leg. (Wilno), 76 p. p. (Grodno) i mistrz Polesia (prawdopodobnie 82 p. p. Brześć). Terminarz przedstawia się następująco:

21. sierpnia: Polonja — Legja, I. F. C. — Podgórze, Unja — Hasmonea, 1 p. p. leg. — mistrz Polesia;

28 sierpnia: Ł. T. S. G. — Polonja, mistrz Warszawy — Legja, Podgórze — mistrz Kielc, Hasmonea — Unja, 1 p. p. leg. — 76 p. p.;

4 września: Polonja — ŁTSG, Legja — mistrz Warszawy, mistrz Kielc — IFC, mistrz Lwowa — Hasmonea, mistrz Polesia — 1 p. p. leg.;

11 września: Legja — ŁTSG, mistrz Warszawy — Polonja, Podgórze—IFC, mistrz Lwowa — Unja, 76 p. p. — mistrz Polesia;

18 września: ŁTSG — Legja, Polonja — mistrz Warszawy, mistrz Kielc — Podgórze, Hasmonea — mistrz Lwowa, 76 p. p. — 1. p. p. leg.;

25 września: mistrz Warszawy — ŁTSG, Legja — Polonja, IFC — mistrz Kielc, Unja — mistrz Lwowa, mistrz Polesia — 76 p. p.;

9. października: ŁTSG — mistrz Warszawy.

W drugiej połowie października półfinały, a w początkach listopada finały

=□=

Oficjalna punktacja w międzynarod. zawodach samolotów turystycznych.

Rozpoczęte 11. b. m. międzynarodowe zawody samolotów turystycznych w Berlinie zgromadziły na starcie czołowych lotników europejskich: Niemiec, Francji, Szwajcarji, Czechosłowacji, Italji i Polski. Po szeregu prób mechanicznych, klasyfikacja jest nast.: Żwirko (Polska) i Colombo (Italja) po 222 pkt., Lombardi (Italja) 217, Angielka Sponner 216 pkt., Donat i(Italja) 215, Karpiński (Pol.) i Stopani (Italja) po 213, Suster (It.) 211, Poss (Niemcy) i Fretz (Szwajcarja) po 204 pkt., Hirth (Niemcy) 203, Bajan (Pol. 189 pkt., a dalej reszta Niemców, Francuzów i Czechów. Z Polaków Giedgowd 186 pkt., a Orliński 168 pkt.

W niemieckich kołach sportowych wielkie przygnębienie wywołały ostatnie dwie katastrofy samolotów sportowych. W wypadku, który wydarzył się w pobliżu Augsburga zginął tragicznie znany lotnik i instruktor Kreuzkamp, w drugiej katastrofie niedaleko Monachjum zabity został mechanik. Słynny Pilot Poss, znany z ostatniego lotu dookoła Europy, uratował się zapomocą spadochronu. W obu wypadkach katastrofy spowodowane zostały przez złamanie się skrzydeł. Samoloty, które uległy katastrofom zbudowane zostały na zamówienie w zakładach Meser-Schmidt w Augsburgu.

Właściwy start do europejskiego lotu okrężnego nastąpi w niedzielę o godzinie 9-tej na lotnisku cywilnem.

Raid zakończy się w dniu 28 b. m. wyścigiem na trasie 300 klm. pomiędzy Tempelhof a Frankfurtem nad Odrą i z powrotem.

=□=

Kronika sportowa.

DZIŚ:

odbędą się następujące imprezy sportowe:

o godz. 10 **zawody lekkoatletyczne** na boisku Pogoni;

o godz. 15: **Lechja II. — Pogoń III.** zaw. o mistrz. kl. B, na boisku Pogoni;

o godz. 16'45: **Ukraina — Pogoń,** zaw. tow. w piłce nożnej na boisku Pogoni;

o ogdz. 16'45: **II. Sokół—Rewera,** zaw. finałowe o mistrz kl. B.

ZNÓW ŚMIERĆ NA RINGU BOKSERSKIM.

W miejscowości Wanne Eickel podczas treningu bokserskiego zawodnik Ziepert został uderzony tak silnie przez swego przeciwnika, że w kilka minut zmarł. Jest to już drugi śmiertelny wypadek, w przeciągu trzech miesięcy w okręgu Essen.

SZWEDZI I FINOWIE WRACAJĄ DO KRAJU.

Szwedzka drużyna olimpijska opuściła Los Angeles razem z tymi Finami, którzy nie jadą do Japonji. Szwedzi i Finowie wracają do kraju statkiem Drottningholm, który odpłynie z Nowego Jarku dnia 25 b. m.

NA BOISKACH ZAGRANICZNYCH.

W wyścigach automobilowych o puhar Acerbo zwyciężył włoski kierowca Nuvolari na Alfa Romeo, przebywając przestrzeń 306 km. w 2 g. 11 m. 18,2 s. 2) Caracciola na Alfa Romeo w 2 g. 11 m. 33 s., 3) Chiron na Bugatti — 2 g. 13 m. 13.4 s. Średnia szybkość osiągnięta przez Nuvolariego wynosi 139 klm. na godz.

W międzypaństwowych meczach tenisowych drużyna Niemiec walczyła na dwa fronty przegrywając w Berlinie z Australją 0:7, a w Kolonji z Anglją 5:9.

Na zawodach lekkoatletycznych w Budapeszcie, Wiktor Zsutka osiągnął w skoku otyczce 4 m. Dotychczasowy rekord węgierski wynosił 3.92 mtr.

Zaburzenia żołądkowe i kiszkowe, napady bólów brzucha, zastoina brzuszna, ogólna pobudzenie, nerwowość, zawroty głowy, niepokojące sny, ogólne **złe samopoczucie,** podlegają szybkiemu zanikowi przez stosowanie codziennie jednej szklanki naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa.** Żądać w aptekach i drog. 2172

Nocne dyżury aptek.

Od niedzieli 21-go do soboty 27-go sierpnia b. r. włącznie, mają nocny dyżur następujące apteki: 1) H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57. 2) A. Dorzawetza, pl. Teodora 3, 3) M. Ettingera pl. Gołuchowskich 14, 4) S. Haya, Kołłątaja 12, 5) J. Kanlewskiego, Leona Sapiehy 5, 6) R. Kurzroka, Krakowska 26, 7) J. Kurkiewicza, pl. Unji Brzeskiej 4, 8) A. Markowicza Zyblikiewicza 50, 9) R. Marguliesa, Żółkiewska 82, 10) P. Mikolascha 1, 11) J. Pilewskiego, Akademicka 28, 12) J. Pinelesa, Rynek 18, 13) J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1, 14) Reissowej, Lwów — Zamarstynów, 15) B. Scheinbacha, Grodecka 30, 16) S. Sommersteina, Janowska 2, 17) E. Sussmana Kurkowa 5, 18) O. Teneckiego, Zielona 33, 19) J. Zarzyckiego, Żółkiewska 71, 20) I. Zerygiewicza, Jagiellońska 12, 21) K. Zygmuntowicza, Grodecka 84.

Jak walczyli nasi zawodnicy w Los Angelos.

(Dokończenie).

Walasiewiczówna była również bohaterką trzeciego dnia igrzysk olimpijskich. Takie zresztą tytuły dała nazajutrz prasa amerykańska „Polish star hero of day".

Najpierw startowała w dysku — eliminacji. Rzucała tak, aby wejść do finału. Najlepszy rzut 33,60 do finału ją sklasyfikował. Walasiewiczówna rozmawia z sędziami. Pozwalają jej zrobić przerwę w dysku, pobiec w finale setki i potem rzucać.

Polka odpoczywa kilka minut. Naturalnie jest trochę zmęczona i nieco zdenerwowana. Każda konkurencja w tym olbrzymim stadjonie wobec 50 tysięcy widzów musi być denerwująca.

Idzie na start. Zrywa Kanadyjka Strike, Falsstart. Walasiewiczówna i Dollinger wybiegają parę kroków, aby się rozruszać. Gwizdek sędziów. Obie wracają na start. Jeszcze nie zdążyły się ustawić w dołkach — strzał. Wybiegła znów zawcześnie Kanadyjka. Starter nie odwołuje... Walasiewiczówna, która nie zdążyła się ustawić w dołkach, wybiega późno. 3 metry straty na starcie. Walka bardzo ciężka. Do połowy toru prowadzi Kanadyjka przed Amerykanką Bremen. Od połowy dystansu Polka pewnie wychodzi na czoło. Wynik biegu przesądzony. Na taśmie Polka o metr przed Kanadyjką Strike.

Dollinger nie zdołała odrobić straty na starcie. Przyszła 5-ta. Wogóle Niemkom nie wiedzie się w lekkoatletyce. Startują bez szczęścia.

Zaraz po finale odbyła się „Ceremonie olympique".

Na podjum stoi Walasiewiczówna, nieruchoma jak słup. Oczy w patrzone w sztandar, wspinający się na wysoki maszt. Orkiestra gra mazurka. Walasiewiczówna drży ze wzruszenia.

* * *

Natychmiast po „ceremonie olympique" bez sekundy odpoczynku idzie Walasiewiczówna do finału w dysku. Wszystkie zawodniczki już skończyły swoje finałowe rzuty.

Sędziowie wyraźnie się śpieszą. Walasiewiczówna musi rzucać kolejno trzy razy z minimalnemi przerwami. Sędziowie się śpieszą, a ona jest straszliwie zmęczona po setce.

Rzuca... Publiczność amerykańska szemrze niechętnie. Pierwszy i trzeci rzut poniżej 33 m. Środkowy przekroczony. Zajmuje ostatnie 6-te miejsce. Jak na rasową sprinterkę i to dobrze. Ale byłoby o wiele lepiej, gdyby dysk odbywał się choćby nazajutrz. Amerykański komitet nie chciał się jednak zgodzić na to. Jest to zupełnie zrozumiałe. Widząc porażkę Weissówny, Walasiewiczówna mogłaby odrobić pierwsze miejsce i rekord zostałby w naszych rękach. Amerykanie wiedzieli, że Walasiewiczówna na treningach rzucała powyżej 40 metrów, co w tym wypadku wystarczyłoby, a Walasiewiczówna się nie peszy.

Publiczność amerykańska przyjęła zwycięstwo Walasiewiczówny w finale setki grobowem milczeniem. Aż nie przyzwoicie. Nawet prasa amerykańska podkreśliła, że trybuny były milczące jakby dla zaznaczenia, że Walasiewiczówny zabrakło w szeregach amerykańskich.

Wogóle publiczność amerykańska zawiodła nas. Liczyliśmy na większą objektywność i na więcej zdolności bezinteresownego nie szowinistycznego oceniania wartości sportowych zawodników. Ostatecznie kraj w barwach którego stają niemal wszystkie narodowości europejskie w drugiem albo i w pierwszem pokoleniu żyjące na gruncie amerykańskim mógłby nie przodować innym państwom w szowinizmie. Tymczasem tak właśnie jest. Publiczność amerykańska poza swoimi zawodnikami nie uznaje innych. Jeszcze tylko Finnowie mają łaski. Amerykanie zasugerowani są Nurmim...

* * *

Weissówna była ogromnie zdenerwowana na starcie dysku. Były to bądź co bądź pierwsze wielkie zawody w jej życiu. Wśród swoich przeciwniczek prezentowała się jak mała dziewczynka, tak szczupło i nisko wyglądała. Rzuciła poniżej swoich możliwości.

Przeciwniczki Weissówny wyglądały bardzo groźnie. Amerykanka Copeland waży conajmniej 80 kg. Jest wielka i tęga. O jej sile świadczy fakt, że rzuca ona bez obrotu. Pięć pierwszych rzutów miała w granicach 35 metrów, rzut ostatni dał jej rekord i zwycięstwo 40.75.

Druga Amerykanka Osborne wygląda na 100-procentowego mężczyznę. Wzrost około 190 cm. Waga około 85 kg. Krótkostrzyżona, ma ruchy i postawę mężczyzny. Weissówna najwięcej jej się właśnie obawiała. Wynik 40.12 osiągnęła za pierwszym rzutem, potem ani razu powyżej 36 metrów. Wogóle Amerykanki startowały z ogromnem szczęściem.

* * *

Zawodniczki rzucały dyskiem fińskim, mniejszym i grubszym od tego, jaki używany jest u nas. Klumberg wiedział, że dysk fiński będzie w konkursie olimpijskim i prosił żeby taki dysk kupiono naszym zawodniczkom na trening. Naturalnie przyrzeczono kupić, ale tylko przyrzeczono. Obie Polki ani razu na treningu nie rzucały fińskim dyskiem. Dostały go dopiero w konkursie. Obie skarżyły się, że dysk ten trudniejszy był do trzymania i nie bardzo mogły sobie dać z nim radę.

Szkoda...

* * *

W konkursie dysku rekord świata oznaczony był polską flagą. Patrząc na nią myśleliśmy o Konopackiej, naszej pierwszej mistrzyni olimpijskiej. Myśleliśmy z żalem, że gdyby ona tu była, nie oddałaby pierwszego miejsca i rekordu. Znamy jej fenomenalną ambicję. Jedyna zawodniczka świata, która w całej swojej karjerze sportowej ani razu nie była pokonana w konkurencji krajowej i międzynarodowej. Naturalnie w dysku...

Rok II. **X i XI MUZA** Nr. 24.

FILMY UBIEGŁEGO SEZONU.

Wkrótce już na ekranach kinoteatrów rozpocznie się nowy sezon. W obliczu więc jego zbliżającej się zagadki należy uświadomić sobie, czem dla rozwoju sztuki filmowej był sezon ubiegły, kończący się właśnie powodzią wznowień i kanikularnych dramatów. Przytem, układając ten bilans artystyczny, nie sposób zarejestrować wszystkich wyświetlanych filmów. Sytuację, która wysuwa dziś film na czoło przejawów życia artystycznego, cechuje zdecydowana skłonność do cyklicznego prezentowania zjawisk, do formowania momentów syntetycznych. Rozwój sztuki filmowej wszedł już w stadjum tworzenia t. zw. szkół oraz poczucia zbiorowej łączności z życiem i zadaniami całokształtu kultury. Stąd całkowita już autonomja estetyczna, stąd też świadome i samodzielne już stanowisko wobec świata i spraw jego.

Pod sugestją doby wczorajszej w świadomości bywalca kinowego wciąż ustalają się kategorje obrazów z Silvią Sydney, Marleną Dietrich lub Charlie Chaplinem. O wiele rzadziej myśli się o tychże filmach jako tworach Mamouliana i Sternberga. A przecież Chaplin-realizator jest czemś więcej od Chaplina-aktora. I w samym filmnie nietylko prezencja aktorska stanowi prawdziwą atrakcję. Tu wyrastają i kształtują się kompleksy nowej rzeczywistości. Dlatego uwagi te nie dadzą przeglądu twórców X Muzy, ani będą paradą „gwiazd“; wysuną tylko i podkreślą kilka kwestyj dla produkcji filmowej ubiegłego sezonu zasadniczych.

Samoświadomość filmu wyrosła przedewszystkiem z jego artystycznej perfekcji. Zacytować tu można zdanie Bergsona: „Mechanizm naszego poznawania świata jest mechanizmem kinematograficznym“. Krystalizowanie się owego bergsonowskiego mechanizmu było właśnie początkiem autonomji kina. Społeczny walor filmu przed kilku laty lągł się w pracowniach estetyzujących awangardzistów, którzy — rzec można — stworzyli dzisiejszą formę utworu filmowego. W ubiegłym sezonie byliśmy świadkami ustalenia się i rozdziału stylów ekranu. A więc epika filmu: nerwowa u Sternberga, pełna lirycznych pogłębień u Mamouliana, rozlewna a mocna u Dowżenki. Transpozycję stanów lirycznych na wizję dokonał Blasetti w „Prawie miłości“— być może za pierwowzorem etiudy eisensteinowej. Momentem zaś najbardziej znamiennym jest zrównanie elementu dźwięku z elementem wizji. Dokonało się to w sensie stosunków realistycznych (twórczość Duviviera, cała niemal szkoła reżyserów amerykańskich) oraz asynchronicznych, które jako prawdziwa rewelacja estetyczna pojawiły się w filmach Mamouliana i przedewszystkiem — Rene Claire'a.

Rene Clair — dziennikarz paryski i literat, następnie nieznany ogółowi awangardzista, w ostatnich trzech latach wyrósł ponad wszystkich twórców filmowych. Ubiegły sezon był świadkiem rozszerzenia się wpływu jego talentu na twórczość innych reżyserów. Powstała osobna szkoła, kierunek artystyczny, nazwany przez publicystkę warszawską, Zahorską, dowcipnie i słusznie — „clairyzmem“. Pod auspicjami artyzmu w typie Claire'a rodziły się filmy: Augusta Geniny: „Miłość Żorżety“ i „Nie grzesz kobieto“, Carmine Galonne'a: „Obława w Paryżu“ oraz niewyświetlany we Lwowie obraz Edmunda Greville: „Pociąg samobójców“, najbardziej może claire'owski przez syntezę napięcia dramatycznego i — groteski. O wpływie Claire'a na komedję filmową wspomnę później. Twórczość jego samego wyszła poza horyzont satelitów, i ich możliwości. Twórcom dramatu jako wzór zostały: „Pod dachami Paryża“ i napisany przez Claire'a scenarjusz filmu Geminy o „miss Europie“; komedja czerpie z bogactwa groteski muzycznej: „Miljon“. Jedynie ostatnie dzieło Claire'a: „Niech żyje wolność“ zostało jego tylko własnością — niedostępne dla naśladownictwa dzięki swoistej konstrukcji formy na poziomie geniuszu twórcy, dzięki wreszcie idei dzieło przenikającej i wynikającej zeń. Wolność nadewszystko. „Partouta nous la liberte“ — jak głosi triumfujący refren claire'owej marsyljanki. Walorem filmu Claire'a jest to, że stworzony został wyłącznie jako film i jako film wyłącznie kształtuje przedstawioną rzeczywistość. Bez kompromisów artystycznych, bez zapożyczeń z literatury i teatru.

W nim ponadto przejawia się dobitnie walor treściowy i — co za tem idzie — społeczny kina. Idea staje się naczelnym momentem utworu filmu niezależnie od tego, czy wyrazi je bogata i oryginalna forma, jak u Claire'a, czy też prosta i niemal prymitywna, jak w chaplinowych „Światłach wielkiego miasta“. Film ten, filozoficzny komizm poprzednich utworów Chaplina, skrystalizował jako filozofję samą, równie może znaczącą jak kompleks poglądów Bergsona czy Einsteina. W „Światłach wielkiego miasta“ — filozofji artysty jest intelektualistyczna refleksja i żarliwość uczuciowca. O filmie tym powiedziano: „Widz, który za lat sto czy dwieście oglądać będzie „Światła miasta“, dowie się o nas więcej niż z wszystkich podręczników historji.“ Oinja to niezwykle trafna. Przy objektywnej ocenie oba te ostatnie filmy Claire'a i Chaplina: „Niech żyje wolność“ i „Światła wielkiego miasta“ nie majstersztyku klasyfikację otrzymują ale — objawienia.

A tymczasem film w poczuciu siły swej djalektyki i międzynarodowych dróg oddziaływania objawia ambicje społeczniczе i wychowawcze w stosunku do swej epoki. Służy idei pokoju, idei sprawiedliwości i nowej etyki, idei odrodzenia świata. Nienadarmo w finale „Czwórki piechurów“ Pabsta żołnierz francuski ściskając rękę swego niemieckiego przeciwnika woła w agonji: „Niema nieprzyjaciół!“, mają przecież jakiś sens w „Dzikich polach“ Lejtesa słowa francuskiego oficera, który wierzy, że jest ostatnim człowiekiem, ginącym z ręki wroga. To jest jedno z aktualnych posłannictw filmu: być rzecznikiem i współtwórcą powszechnego pokoju. W tym duchu sformułowana była jedna z tez rządu polskiego na konferencji rozbrojeniowej.

Ostatni sezon przyniósł wiele filmów o idei pokoju. Nie widzieliśmy ich na lwowskich ekranach. Oto niektóre z nich: „Braterstwo“ Pabsta, „Ziemia niczyja“ Trivasa, „Człowiek, którego zabiłem“ Lubitscha, „Hallo, hallo, tu mówi Berlin“ Duviviera.

Zrozumienie djalektycznych możliwości kina przez naszych wschodnich sąsiadów przyniosło nam jeden z przelicznych ich filmów społecznych: „Błękitny expres“ Trauberga — utwór zdecydowanie piękny i ideowo mocny, choć wyświetlany u nas w mocno niekompletnej postaci. A gdy mówimy o kinematografji sowieckiej, przytoczyć wypada jedno z jej zjawisk, dowodzące, że problematyka filmu rozwiązuje się nie słowem, lecz rzeczywistością widzianą. To film Dowżenki: „Ziemia“. Błaha sprawa kupienia przez mieszkańców zapadłej wioski ukraińskiej wspólnego traktoru staje się symbolem rzeczy wielkich, nieledwie kosmicznych. Ideę swą przeprowadził realizator na materjale surowym i pozornie nieużytym. Film bowiem jest nakręcony reportażowo, bez inscenizacyjnego sztafażu i aktorszczyzny.

Ten moment bezpośredniości materjału tworzenia jest jeszcze jedną z zdobyczy filmu w ostatnich czasach. Tworzywem artysty-filmowca staje się rzeczywistość materjalna w prawdziwej, niefałszowanej postaci. Arcydzieło Ivensa: „Symfonja przemysłu“ jest tylko reportażem z fabryki żarówek. Zrywająca z fikcją inscenizacji metoda dokumentarna stała się podstawą wielu filmów fabularnych. W Niemczech Leontyna Sagan stworzyła film o ustalonej sławie: „Dziewczęta w mundurach“, używając doń tylko oryginalnego środowiska uczenic; podobnie powstał najlepszy polski film ubiegłego sezonu: „Legjon ulicy“, zrealizowany przez Aleksandra Forda wśród gazeciarzy warszawskich. Nieupiększona dekoracją rzeczywistość i żyjący w niej zwykli ludzie są dla objektywu filmowego materjałem o pełnej wartości. Przykładem najpiękniejszy z wszystkich dotychczasowych filmów egzotycznych, ostatnie dzieło Muranua: „Tabu“. Przewyższa ono wartością efektowne ale pełne sztucznego psychologizowania obrazy Van Dyke'a, różne „Kochanki z Tahiti“, „Kwiaty Hawanny“ i co nudniejsze „Trader Horny“.

Film psychologizujący zapożycza się przeważnie u literatury. Gdy robi to otwarcie, osiąga czasem nawet dobrą klasę artyzmu, jak np. Przybylski w swej trawestacji „Chama“ Orzeszkowej; czasem dochodzi do perfekcji arcydzieła; przykład: przeróbki powieści Zoli i Niemirowskiej przez Duviviera, a także trawestacja Dostojewskiego w filmie Fedora Ozepa o braciach Karamazowych.

Większość filmów psychologizuje po literacku; gdy się to udaje, mamy dzieło na miarę „Szarego domu“ Hilla albo Siodmaka „W mrokach wielkiego miasta“, przeważnie jednak piękna forma dopiero musi pokrywać byle jaką treść. Najczęściej forma również szwankuje. Trzeba dopiero twórców miary Sternberga i Mamouliana, by z oklepanej tematyki wydobyli walor arcydzieła. Tak Sternberg w „X 27“ nobilitował banalną historję szpiegowską, tak Mamoulian w „Wielkomiejskich ulicach“ świadomie sięgnął do zużytej ostatnio na miarę przez film kwestji morality amerykańskiej oraz w „Drze Jekyllu i Mr. Hydzie“ jął się popularnego ostatnio problemu niesamowitości, wydobywając zeń drogą stylizacji wysoką klasę artyzmu.

Chlebem powszednim kinematografji jest szara masa obrazów psychologicznych, melodramatyczne źródło wzruszeń szerokich rzesz. Niekiedy w zbiorowej ich wymowie przejawia się jakaś aktualna prawda, jakiś osąd istniejących stosunków. W ostatnich np. miesiącach szereg filmów: Geringa, Fitzmaurice'a, Leonarda, nawet nieudolnego Browna podejmowała sprawą zakłamanej postawy mężczyzny wobec zagadnień erotycznych. Problematyka ta, obliczona na reakcję szerokiego ogółu, odpowiednio była spopularyzowana i uprzystępniona. Dlatego często bardziej jadalną strawą są zwykłe obrazy sensacyjne bez pretensyj naprawiania świata, z żywą zato i interesującą fabułą. Przykładem choćby tylko dobry film Waszyńskiego o granatowem bohaterstwie.

Osobny kompleks zagadnień nastręcza film komedjowy. „Miljon“ Rene Claire'a stworzył typ komedji muzycznej na ekranie i znalazł odrazu plejadę naśladowców od Martina i Heinricha „Hotel Atlantic“ począwszy a skończywszy na ciężkawej „Godzinie z Tobą“ Lubitscha. W podobnym duchu stworzone zostały ostatnie komedje Thielego, Schwarza, Litwaka, nawet Joe Maya. Drugiem epokowem zjawiskiem był obraz Charella: „Kongres tańczy“. Z jednej strony widzimy w nim odrodzenie od strony anegdoty filmu historycznego, którego już żadne pawiakowe historje skutecznie zgalwanizować nie były w stanie. Z drugiej strony film o tańczącym kongresie, dzięki formie taneczno-śpiewnej, stworzył specjalną manjerę operetkową, podług której Schüntzel zrealizował groteskową „Ronny“, Mercanton zaś „Czarującego chłopca“, będącego pod względem muzycznym właściwie — operą komiczną. Wszechwładna ongiś farsa filmowa w ubiegłym sezonie reprezentowana była słabo przez Lamacza, Sedgwika i in.

Pozostał jeden jeszcze rodzaj filmów. Mianowicie rysunkowy. Nienadarmo światu małej Mickey wróżono świetną przyszłość. W sezonie, który mamy za sobą, film rysunkowy przestał być terenem li tylko cudacznej groteski; metodą rysunkową wykonany film abstrakcyjny Maserela „Idea“ zapoczątkował nową niewątpliwie w tej dziedzinie erę. O przyszłości jej trudno narazie wróżyć, zwłaszcza, że na lwowskich ekranach ukazała się tylko Fischingera, linearna interpretacja melodji Bralmsa.

Reasumując tych kilka bardzo ogólnikowych uwag o ubiegłym sezonie na ekranach kinoteatrów, ustalamy jako jego udział w rozwoju sztuki filmowej zasadnicze momenty: 1) skrystalizowanie się formy artystycznej dźwiękowca, w czem przeważny udział Claire'a, 2) spotęgowane tendencje społeczne kina, 3) triumf filmu dokumentarnego i reportażowego, 4) ustalenie typu komedji muzycznej, 5) wreszcie, przełamanie groteskowego szablonu filmu kreskowego na rzecz przedstawień abstrakcyjnych. Rezultaty te zgoła zadowalające i dające gwarancje rozwojowe na przyszłość. Ubiegły sezon filmowy sklasyfikować wypadnie jako ciekawy i pełen zjawisk pełnowartościowych, płodniejszy w dzieła sztuki filmowej niż wiele poprzednich. Wystarczy przypomnieć: ujrzeliśmy „Światła wielkiego miasta“ Chaplina i Rene Claire'a, film o wolności. Stwierdzenie to starczy za pochwałę najwyższą.

B. W. Lewicki.

Ocena filmów pod względem wartości artystycznej.

Projekt rozporządzenia wykonawczego do jednolitego tekstu ustawy o tymczasowem uregulowaniu finansów komunalnych przewiduje, że ocena filmów pod względem ich wartości artystycznej i kształcącej, od której zależy wymiar podatku komunalnego od przedstawienia kinematograficznego, dokonywana będzie przez delegatów ministra wyznań religijnych i oświecenia publicznego tylko na wyraźną prośbę zainteresowanych. Przegląd filmu dla ustalenia jego wartości pod względem artystycznym lub kształcącym dokonywany będzie jednocześnie z przeglądem w celu dopuszczenia filmu do wyświetlenia publicznego. Liczbę delegatów, dokonywujących oceny filmu, ustali minister oświaty, który w porozumieniu z ministrem spraw wewnętrznych określi również sposób przeprowadzania przez nich kwalifikacji.

PRACOWNICY UMYSŁOWI

Rok II. ORGAN PRACOWNIKÓW PAŃSTWOWYCH, SAMORZĄDOWYCH I PRYWATNYCH. Nr. 27.

Zjazd Związku Zawodowego Niższych Funkcjonarjuszy.

W dniu 14 sierpnia b. r. w sali Sądu Najwyższego w Warszawie rozpoczął swe obrady VII. Zjazd delegatów kół Związku Niższych Funkcjonarjuszy Państwowych Rz. P.

W imieniu Rządu zjazd witał p. Wiceminister Rożnowski, im. ministra skarbu p. nacz. Nadolski, im. B. B. W. R. sen. Barański oraz im. Związku Niższych Pracowników Poczt, Telegrafów i Telefonów prezes Sękowicz w gorących słowach witając zjazd bratniej organizacji i życząc mu owocnych obrad. Poczem przedstawiciel okręgu lwowskiego Kuliszkiewicz rzucił światło na ciężki stan w jakim się znajdują pracownicy państwowi, zwani niższymi funkcjonarjuszami, na szereg nadużyć ze strony przełożonych, którzy wyzyskują niższego pracownika, przetrzymując go po 18 godzin na służbie lub nakładając nocne dyżury co drugi dzień, tak, że pracownik pozostaje na służbie 36 godzin, nakazanie zapłacenia wdowom i emerytom, którzy zarabiają od 60 do 110 zł. miesięcznie zaległego komornego w domach państwowych, gdzie posiadają mieszkania, które były przywiązane do wykonywanego zajęcia (zaległości te sięgają od 1.800 do 2.200 zł.) i t. d.

Sprawozdanie zarządu głównego referował prezes ustępującego zarządu sen. Mozgała, z którego wynika, że organizacja niższych funkcjonarjuszów, pomimo ciężkiego okresu, jakim dla pracowników państwowych był rok ubiegły, uzyskała przywrócenie dla niższych funkcjonrjuszów awansów w wyższem szkolnictwie, przywrócenie etatów i przyjęcie nowych pracowników w szpitalnictwie i opiece społecznej, przywrócenie kredytów na umundurowanie we wszystkich resortach państwowych za wyjątkiem skarbu, wreszcie wprowadzenie wypłaty djet za konwoje, które będą wypłacane od 1 września 1932 r. Ponadto omówił p. senator sprawy natury organizacyjnej, z których widzimy wzrost organizacji w ciągu roku o 2.000 nowych członków i duże zainteresowanie pracą organizacyjną. Sprawozdanie Komisji Rewizyjnej referował p. Bereziński.

Po kilkugodzinnej dyskusji, uchwalono absolutorjum ustępującym władzom oraz specjalne podziękowanie p. senatorowi Mozgale za ofiarną pracę dla Związku.

Po obszernej dyskusji nad sprawozdaniami, uchwalono następujące rezolucje:

Zjazd delegatów stwierdza, że stała się pracownikom niższym krzywda przez pogorszenie warunków płacy, zniesienie masowe etatów z obniżeniem płac do 50 proc., domaga się poszanowania, ludzkiego traktowania i przyrzeka nadal pracować dla dobra Państwa, a ponadto domaga się od Rządu przyjęcia i zrealizowania następujących postulatów:

W sprawie pragmatyki służbowej: a) stałości stosunku służbowego w zrozumieniu zagwarantowania nieusuwalności funkcjonariuszów etatowych w taki sposób, aby zwolnienie ze służby mogło nastąpić jedynie na podstawie uprawomocnionego orzeczenia Komisji Dyscyplinarnej lub wyroku sądowego, wykluczającego możliwość pełnienia służby publicznej; b) wprowadzenia jednej kategorji niższych funkcjonarjuszów państwowych; c) unormowania godzin służby, spoczynku po pracy, święcenia niedziel i świąt uroczystych; d) udzielania urlopów wypoczynkowych w ramach ustawą przewidzianych; e) zaliczania do wysługi lat czasu służby zaborczej, wojskowej, samorządowej, wojennej i pracy zawodowej; f) zniesienia kar aresztu nakładanych przez bezpośrednich przełożonych bez udowodnienia winy i bez prawa odwołania (więziennictwo); g) **zakazu używania niższych funkcjonarjuszy do posług prywatnych;** h) **zakazu bicia przez przełożonych w czasie pełnienia służby;** i) **wolności organizowania się w związkach zawodowych przez Państwo zalegalizowanych.**

W sprawie postępowania dyscyplinarnego: a) poruczenia przewodnictwa w komisjach dyscyplinarnych sędziom zawodowym; b) wprowadzenia jawności rozpraw oraz dopuszczenia adwokatów do obrony; c) zreferowania składu kompletu orzekającego przez dopuszczenie przedstawicieli pracowników jako ławników do składu sędziowskiego.

W sprawie zaopatrzenia emerytalnego: Objęcia ustawą emerytalną funkcjonarjuszów stałych, prowizorycznych, kontraktowych i dziennie płacących stale zatrudnionych, zagwarantowania prawa do zaopatrzenia emerytalnego po przepracowaniu 5 lat w służbie państwowej cywilnej lub wojskowej, z powodu niezdolności do zarobkowania wskutek kalectwa bądź choroby, jeżeli ona nastąpiła po wstąpieniu do służby państwowej, bez względu na to, czy ma przyczynowy związek z wykonywaniem obowiązków służbowych.

Obniżenia opłat emerytalnych do dawnej wysokości 5 proc. i wprowadzenia zasady, że opłata ta podlega potrąceniu tylko od tej części uposażenia, która służy za podstawę wymiaru zaopatrzenia emerytalnego, a zatem wyłączenia od potrąceń dodatków ekonomicznych.

Wprowadzenie zasady, że Państwo, jako pracodawca, ponosić będzie świadczenia (dopłaty na rzecz funduszu emerytalnego) w wysokości nie mniejszej od świadczeń wpłaconych na ten cel przez funkcjonarjusza państwowego. Wprowadzenia do ustawy postanowienia, mocą którego funkcjonarjusz niższy zwolniony ze służby przed uzyskaniem prawa do emerytury otrzymuje zwrot wpłaconych składek emerytalnych.

Po uchwaleniu budżetu na r. 1932/33 przystąpiono do sprawozdania Komisji Matki oraz do wyboru władz. Prezesem Zarządu Głównego przez aklamację został wybrany (ponownie) senator R. P. **Karol Mozgała.**

Wiceprezesami: A. Wardyński z Warszawy i W. Kuliszkiewicz ze Lwowa. Sekretarzem generalnym obrano Eugenjusza Urbańskiego, II sekretarzem Jana Ślusarczyka i skarbnikiem Stefana Klisia.

Na zakończenie Zjazdu sen. Mozgała dziękował zebranym za liczny, bo przeszło 200 osób, udział w zjeździe, wznosząc okrzyk na pomyślność Rzeczypospolitej.

W dniu 15 bm. po zakończeniu zjazdu delegatów, obradował plenarny zarząd główny, który polecił prezydjum w ciągu najbliższych dni przedłożyć p. Premjerowi i poszczególnym Ministrom uchwały walnego zjazdu delegatów.

Walka z likwidacją inteligencji.

— Położenie prawne i materjalne zarówno pracowników państwowych jak samorządowych i prywatnych od dłuższego czasu ulega stałemu pogorszeniu. Nie będzie przesadą twierdzenie, że dalsze kroczenie po tej niebezpiecznej drodze grozi likwidacją inteligencji.

Temi słowy zagaił interesujący interwiew kol. Roman Krukowski, pierwszy prezes nowoutworzonej Centralnej Rady Pracowniczej, wybitny działacz na terenie ruchu zawodowego pracowników samorządowych. Wywiad ten podajemy za „Jutrem Pracy“.

— Ten stan rzeczy — kontynuuje kol. Krukowski — jest oczywiście nie do utrzymania. Naród, któryby dobrowolnie wyzbył się inteligencji, wyrzekłby się wszelkich szans rozwoju. **Z jakiegokolwiek punktu widzenia patrzylibyśmy na to zagadnienie, zawsze dojdziemy do wniosku, że Państwo współczesne nie może istnieć bez inteligencji bytującej na poziomie umożliwiającym spełnianie jej funkcyj społecznych.**

Wśród pracowników umysłowych to przeświadczenie o groźnych dla Państwa skutkach zdeklasowania i pauperyzacji inteligencji zawodowej, a nie — co podkreślam — egoistyczny interes klasowy — stało się źródłem powstania Centralnej Rady Pracowniczej.

Zadaniem C. R. P. będzie nietylko przywrócenie utraconych praw i skuteczne przeciwstawianie się wszelkim dalszym próbom uszczuplenia stanu posiadania pracowników umysłowych, ale także wypracowanie i przedstawienie pozytywnych środków niezbędnej dziś przebudowy gospodarki państwowej.

Sprawa niebywale niskich zarobków w tej chwili góruje ponad wszelkiemi troskami rodziny pracowniczej. Pytanie jest proste, ale zagadnienie bardziej złożone. Dziś nie będziemy już zżerali naszych sił walką o procenty podwyżek, jak to czyniły, bo musiały czynić, idące w pojedynkę organizacje zawodowe.

Dziś C. R. P. reprezentując całość ruchu zawodowego pracowniczego, kilkadziesiąt organizacyj, a w sumie pół miljona zorganizowanych pracowników stawia sobie zadania trudniejsze, których rozwiązanie sięga za to w głąb stosunków społecznych. Dola i niedola najskromniejszego pracownika na najbardziej zapadłej prowincji ściśle zależy od polityki podatkowej, kredytowej, fluktuacji cen, metod obliczania kosztów produkcji i kosztów utrzymania i t. d. Dlatego też jako reprezentacja społeczności, będziemy dążyli do wpływania na przebieg tych wszystkich zjawisk w kierunku przywrócenia Światu Pracy jego właściwego stanowiska.

Okres kanikuły zużytkowujemy na prace przygotowawcze. Na pierwszy ogień pójdzie sprawa przystosowania kosztów utrzymania do okrojonych zarobków pracowniczych. Obniżka komornego oraz cen artykułów skartelizowanych i zmonopolizowanych, jak cukier, sól, nafta, węgiel, gaz, elektryczność wydaje mi się w tej chwili najbardziej palącą.

Oczywiście te sprawy nie wyczerpują programu działalności C. R. P. na najbliższą przyszłość. Musimy czuwać nad rozwojem ustawodawstwa ochronnego pracy, zagrożonego szczególnie projektem prawa o zobowiązaniach. Do tej dziedziny należą również projekty zmian w pragmatyce pracowników państwowych. Czekają również ustawowego uregulowania zagadnienia pragmatyczne, emerytalne i dyscyplinarne pracowników samorządowych. Mozolna praca oczekuje nas w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, nie możemy również zapomnieć o ciążącym na nas obowiązku podjęcia w odpowiedniej chwili akcji o przywrócenie uprawnień emerytalnych pracowników państwowych. Wreszcie stoi przed nami kapitalne zagadnienie realizacji Izb Pracy.

Na zakończenie pragnąłbym tylko zaznaczyć, że z chwilą, gdy cały ruch pracowniczy znalazł wspólny język porozumienia, z chwilą, gdy różne, jeszcze niedawno zwalczające się, organizacje stanęły przy jednym warsztacie pracy, wierzę, że współpraca ta, dzięki wzajemnemu i bliskiemu poznaniu się, wytworzy atmosferę harmonji i zaufania. A to będzie najpotężniejszą bronią w walce, którą Świat Pracy musi stoczyć.

Sytuacja funduszu bezrobocia.

Niema wakacyj w tym roku! Może niektóre sprawy przycichają w okresie kanikularnym. Niemniej przeto nie ma wypoczynku ani działacz państwowy, ani żaden człowiek pracy, uczestniczący w dźwiganiu społecznych ciężarów pracy.

Sprawy urzędników państwowych na razie stały się „nieaktualne“ w tem znaczeniu, że nie widać żadnych perspektyw poprawy, a nie zdaje się zagrażać i pogorszenie. Dalszy rozwój tych spraw zależy od kształtowania się budżetu państwowego. Na porządku dnia znajduje się inna sprawa, niepokojąca szerokie sfery pracownicze.

Od dłuższego już czasu obiegają niepokojące wiadomości o deficycie działu ubezpieczenia od bezrobocia w Zakładach Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych. Jest to wynikiem faktu, że klęska bezrobocia najsilniej ugodziła w pracowników umysłowych i nawet nieznaczna poprawa, jaką odczuły w stanie zatrudnienia masy pracujące fizycznie, na pracę umysłową nie rozciągnęła się zupełnie.

Nagromadzone przez Z. Z. P. U. rezerwy funduszu bezrobocia, przewyższające wymagania ustawowe w okresie pomyślnej konjunktury, okazały się zbyt szczupłe wobec rozmiarów kryzysu; niedobór w bieżących wpływach pochłonął je w ciągu dwóch lat niemal w zupełności.

Roczne wydatki działu bezrobocia we wszystkich Z. U. P. U. preliminowane są wraz z kosztami administracyjnemi na kwotę 47 milj. zł., podczas gdy wpływy — na 18 milj. zł. W ten sposób w roku 1933 deficyt tego działu wyniosły 29 milj., a łącznie z deficytem za rok bieżący nawet 34 milj. zł.

Wprawdzie na froncie bezrobocia pracowników umysłowych nastąpiła jakby pewna stabilizacja; bezrobocie doszło do punktu maksymalnego, którego bardzo już nie przekroczy. Wszystkie przedsiębiorstwa pozostawiły sobie tylko najkonieczniejszy skład personelu, z którym przetrzymują najgorsze chwile, a tylko z likwidacji poszczególnych przedsiębiorstw mogą się jeszcze rekrutować nowe zastępy bezrobotnych. Z drugiej strony w przyszłym roku na terenie zaboru rosyjskiego zaczynają się wyłaniać uprawnienia rentowe, z czego należałoby wnosić, że część steranych pracowników ustąpi z pracy, oddając swe miejsce młodszym, dziś bezrobotnym. Wynikałoby z tego, że może nastąpić pewna nieznaczna poprawa na korzyść w stosunku do przytoczonego preliminarza.

Stan funduszu bezrobocia pozostaje jednak groźny, gdyż Z. U. P. U. rozpoczną rok 1933 w tym dziale z niedoborem, mając w perspektywie wydatki przewyższające o jakieś 30 miljonów przewidywane pokrycie.

W tej sytuacji trzeba szukać środków wyjścia. Być może, pomimo trudności skarbu Państwa, walczącego również z deficytem, przynajmniej częściowo deficyt działu braku pracy w ZUPU. można będzie pokryć z dotacyj państwowych. Trudno jednak liczyć na wydatniejszą pomoc z tego źródła.

Na żądanie Ministra Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 b. m. obradować będzie tymczasowa Komisja zarządzająca Z. U. P. U. w Warszawie. Na konferencji tej przedstawiciele ubezpieczonych będą musieli wskazać drogi wyjścia z przedstawionej tu sytuacji.

=□=

Z GIEŁDY.

Z GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa. 20 sierpnia (G.) Posiedzenia giełdy nie było. W obrotach pozagiełdowych dolary banknoty 8'91, rubel złoty 4'68, marki niemieckie bank noty 211'00, funt szterling 31.

Dla pożyczek państwowych i listów zastawnych tendencja mocniejsza, dla akcyj utrzymana.

W obronie zaatakowanej maszyny.

Większość współczesnych obwinia o spowodowanie dzisiejszej katastrofy bezrobocia — maszynę, która zastępując ręce ludzkie, wyrzuca tysiące robotników na bruk. Uważa się ją dziś zatem nie za dobrodziejstwo, ale za przekleństwo ludzkości.

Przeciw temu poglądowi wystąpił bardzo energicznie Amerykanin dr. James S. Thomas w artykule zamieszczonym w pewnem czasopiśmie fachowem, biorąc w obronę atakowaną z wszystkich stron maszynę. Argumentuje on, że błędnem jest mniemanie,

jakobyśmy posiadali jedyną cywilizację przemysłową, jaka kiedykolwiek istniała.

Jest to z gruntu fałszywe, gdyż wszystkie cywilizacje były zrazu przemysłowemi, a życie kulturalne zawsze było zawisłe od wyniku organizacji przemysłu i handlu, oraz ich rozmaitych okresów. Maszyna stanowi dobrodziejstwo ludzkości. Dzięki niej zniesione zostało niewolnictwo, które polegało na tem, że ludzie, zwłaszcza w krajach rolniczych, pracować musieli po 16 godzin na dobę. Maszyna umożliwiła skrócenie czasu pracy i dała ludziom czas na inne zajęcia. Powyższe zestawienie statystyczne ilustruje najlepiej korzyści, jakie przynosi maszyna. Ażeby stworzyć złoty okres kultury ateńskiej, trzeba było

użyć 70 procent ludności jako niewolników,

natomiast dziś pracuje tylko 4 i pół procent przy maszynie.

W r. 1928, który w Stanach Zjednoczonych stanowi okres gospodarczo najlepszy, zatrudnionych było o półtora miljona robotników mniej niż w r. 1923. Natomiast w tym okresie uzyskało pracę o dwa miljony mężczyzn i kobiet więcej w nowych przedsiębiorstwach, których założenie umożliwiło istnienie maszyny. Jeżeli chodzi o liczbę nieszczęśliwych wypadków, to zmniejszyła się ona w czasach panowania maszyny. Fałszywy jest wniosek, że maszyna odbiera ludziom pracę. Opiera się on na błędnem przypuszczeniu, że popyt na towary ma ustalone granice.

Dr. Thomas kończy swe wywody wnioskiem, że

zalety maszyny przewyższają jej wady.

Zalety te określił najlepiej Oskar Wilde w zdaniu: „Cywilizacja wymaga niewolników. Ludzkie niewolnictwo jest niesprawiedliwe i demoralizujące. Świat przyszłości zależeć będzie od niewolnictwa mechanicznego, niewolnictwa maszyny".

Nafta tu, nafta tam.

Centralny organ Labour Party angielskiej, „Daily Herald", podaje brzmiącą dość sensacyjnie wiadomość o istotnych przyczynach konfliktu zbrojnego między Boliwją a Paragwajem. Nie chodzi zatem o płaskowzgórze Gran Chac, które jest nieurodzajnem, pustynnem, pokrytem moczarami terytorjum, nie przedstawiającem żadnej faktycznej wartości dla obu krajów. Nie o posiadanie też Chaco, jako takiego tu chodzi, lecz o... naftę. A nafta, jak uczą dzieje współczesne — ma to do siebie, że potrafi poróżnić między sobą najseredeczniejszych przyjaciół i uczynić z nich zawziętych wrogów.

Boliwja posiada naftę. Ale nie ma przystępu do morza, ani do spławnych rzek, co utrudnia i podraża ogromnie eksport tego niezbyt wonnego, ale cennego produktu. Najbliższym i najdogodniejszym dla Boliwji portem morskim jest Jacuiba w Argentynie. Zatem, aby dostać się do tego portu rząd boliwijski (a ewentualnie stojące poza nim konsorcjum obcokrajowe) zamierza przeprowadzić kosztem 10—15 miljonów funtów szterlingów olbrzymi rurociąg (pipe - line) z Santa Cruz na własnem terytorjum do portu argentyńskiego na Pacyficu-Jacuiba. Naftociąg ten musiałby przechodzić w części przez terytorjum republiki Chile, a tak że przez Paragwaj, gdzie rząd boliwijski pragnąłby otrzymać koncesję na budowę składów, warsztatów i portu rzecznego nad Rio Pilcomayo.

To jest sedno sprawy. Spór o bezwartościową pustynię nadgraniczną Gran Chaco jest raczej pretekstem, niż przyczyną zatargu zbrojnego między obu republikami. De fakto chodzi o naftę.

Or.

OGŁOSZENIA

SPRZEDAŻ

STORY
ręczne zł. 9.80, kołdry od 9·80, brokaty, narzuty za bezcen. Wytwórnia **Freilicha** Lwów, Sykstuska 21. 2069

PIANINO
i fortepian znakomite — sprzedam tanio. Skleniarski. Kopernika 26 2250

PIANINO
lub fortepian dobry kupię. Gotówka Skleniarski, Kopernika 26. telefon 83-31. 2247

OLEANDRY
młode, kwitnące sprzedam Króla Leszczyńskiego 16. 2257

ZŁOTO,
srebro, także zastawione, używane zęby spieniężam jaknajsolidniej. Strauch, Bernsteina 10, I. p. Przyjmuję 4—6. 2259

PIANINO
używane zaraz kupię. Podać firmę i cenę pod „Lira" do adm. 2261

KEPHALGINA
Proszki przeciw nerwobolom głowy podług ordynacji Pr. Dr. Adama Czyżewicza wyrobu Apteki Dr. Poratyńskiego. Cena pudełka 0 80 gr. Żądać w aptekach. — Ostrzega się przed naśladownictwem. 2222

POSAD POSZUKUJĄ

KUCHARZ
z bardzo dobremi świadectwami z większych domów poszukuje posady do Administracji pod „Prowincja". 2260

MIESZKANIA

PRZY SOLIDNEJ
rodzinie pokój ładnie umeblowany dla dwóch panienek z utrzymaniem. Asnyka 15 parter prawy. 2263

PROFESOR
przyjmie studenta na stancję. Wikt obfity, zdrowy. Opieka rodzicielska. Tymczasowe zgłoszenia do 30 VIII. Prof. Jasikowski. Rabka Słonna 68. u Józefa Miśkowca. 2255

POKÓJ
z utrzymaniem przy inteligentnej rodzinie, najchętniej 2 uczenice z zapewnioną opieką. Na życzenie fortepian i telefon Łyczakowska 24 m. 4 tel. 75-59. 2258

ZGUBIONO i ZNALEZIONO

UNIEWAŻNIAM
skradzioną legitymację strażacką na nazwisko Józef Issański, wydaną przez naczelnictwo we Lwowie. 2262

POMOC LEKARSKA

AKUSZER i GINEKOLOG
Dr. Edgar Zwilling
KRASZEWSKIEGO 1 — POWRÓT Ł. 2264

ROŻNE

ZAROBEK POBOCZNY
Generalna Reprezentacja poważnej fabryki austrjackiej, poszukuje w wszystkich miejscowościach bez ograniczenia, na okres połroczny
PANÓW I PAŃ
obeznanych z pracami biurowem.
Krótkie oferty z podaniem zawodu i wieku, oraz z znaczkiem na odpowiedź skierować do Wytw. Chem. Verbum, Poznań, Rybaki 7-8. 2161

PRZEKAZY PIENIĘŻNE NA PRZESYŁKI DO ZSRR.

PRZEDSTAWICIELSTWO HANDLOWE ZSRR W POLSCE podaje ninie szem do wiadomości, że wszelkie przekazy pieniężne na „Torgsin" przyjmują następujące banki: Bank Gospodarstwa Krajowego, Bank Zachodni oraz Bank Powszechny Kredytowy, które dają pełną gwarancję należytego i szybkiego załatwienia tych przekazów.

Wszelkich informacyj udzielają wspomniane wyżej banki i ich Oddziały, jak również Przedstawicielstwo Handlowe ZSRR w Polsce, Warszawa, ul. Koszykowa 4, tel. 9-06-66. 2261

J. STRANG MORRISON. 24)

NA WODZIE I POD WODĄ.

(Squall among the Lochs).

Przekład autoryzowany z angielskiego

(Ciąg dalszy.)

Lowry urwał, spojrzał na światło, które zamigotało z oddali, potem na zegar i ciągnął dalej:

— Sytuacja była szkaradna. „Skua" kołysała się silnie, ale ciężar łańcucha, zwieszającego się z dzioba utrzymywał ją w pewnej równowadze. Mogłem spuścić jeszcze drugą kotwicę, chociaż, gdyby wichura jeszcze się wzmogła, byłoby ze mną kiepsko.

„Rozglądając się naokoło, jak zwykle w takich wypadkach, dostrzegłem coś, czego przedtem nie zauważyłem, a mianowicie maszt jachtu, wystający nad poziom niskiej wysepki, położonej w północno - zachodnim kącie zatoki. Musiała więc być tam jakaś przystań. Wyjąłem mapę, żeby to zbadać. I rzeczywiście za wysepką kryła się maleńka zamknięta zatoczka, głębokości półtora sążnia. Ale wejście do niej, upstrzone skałami i mieliznami, wymagało dokładniejszej mapy niż ta, którą posiadałem, i nawet przy lekkiej bryzie było ogromnie niebezpieczne. Chcąc nie chcąc musiałem wyrzec się ryzykownej próby. Tymczasem „Skua" drygowała w stronę lądu.

„Zacząłem gotować się do przeprawy przez barykadę spienionej wody, chociaż nieruchomy maszt nieznajomego statku ciągnął mnie jak magnes. Już miałem rozwinąć dziubel, gdy zobaczyłem, że z za wysepki wypłynęła łódka. Zważywszy na wichurę i stan morza, było to bardzo niebezpieczne przedsięwzięcie. Zrozumiałem, że łódka płynęła do mnie i poczułem wyrzuty sumienia.

„Ale nie stało się nic złego i dwaj wioślarze wdrapali się zręcznie na pokład. Obaj mieli na piersiach wyszyty napis „Taormina" oraz inicjały bardzo arystokratycznego jachtklubu. Byli podobni do siebie — okazali się ojcem i synem — i pochodzili z West Highlands. Stary zapytał mnie odrazu, jakie „Skua" ma zanurzenie i kiedy wymieniłem cyfrę, młody, imieniem Colin, potrząsnął głową i powiedział, że to za dużo. Ale ojciec był innego zdania i ofiarował się wprowadzić ją do zatoki, byle tylko wyruszyć odrazu, zanim skończy się przypływ. Sprzeczali się przez chwilę, zgadzając się tylko na jedno, że wyjście na morze skończyłoby się dla mnie nieuniknioną katastrofą, bo rozbicem o skały.

„Stary znał tę część morza jak własną kieszeń i robił wrażenie świetnego pilota. Oddałem się więc w jego ręce i ruszyliśmy ku wyspie pod zmniejszonemi żaglami. Nie próbowaliśmy wciągać kotwicy, odczepiliśmy poprostu łańcuch i spuścili go w wodę.

„Mało brakowało, żebyśmy się nie rozbili. W środku kanału otarliśmy się kilem o dno, a w kilka minut później byliśmy w zatoce. Stary pilot miał polecenie ulokować mnie koło „Taorminy", pięknego, zielonego kutra o pojemności może dwudziestu tonn. Woda była zupełnie gładka i manewr udał się łatwo. Spuściłem kotwicę portową. Przegrodziliśmy statki zderzakami i związali razem".

Lowry urwał i poruszył się na siedzeniu. Wpływając do zatoki miał wrażenie, że na pokładzie kutra mignęła mu jakaś smukła, wdzięczna postać. Ale był wtedy zbyt pochłonięty „Skuą", żeby zwracać uwagę na coś innego i kiedy statki znalazły się obok siebie, pokład „Taominy" był pusty. Podziękował majtkom za ich uczynność, którą mogli przypłacić życiem i zapytał, czy nie mógłby zobaczyć się z właścicielem kutra. Colin poszedł zapytać. Tymczasem stary wyjaśnił Lowry'emu, że wysłała ich na ratunek sama panienka, która pierwsza zobaczyła statek na zatoce. — I szczęście, że zobaczyła — dodał. — Bo jeszcze kwadrans, a nie dałoby się przepłynąć.

Niebawem Lowry znalazł się na pokładzie „Taorminy". Zeszedł do głównej kajuty z pewnem zakłopotaniem. Do tej chwili nie zdawał sobie nawet sprawy, która była godzina, dopiero, gdy zobaczył stół nakryty do śniadania na dwie osoby, zrobiło mu się okropnie nieprzyjemnie. Przy stole siedziała dama, może pięćdziesięcioletnia. W jej kwadratowej twarzy wyczytał jeżeli nie wrogą niechęć, to przynajmniej niezadowolenie. A może mu się tylko tak wydało. Nawprost matrony stała młoda dziewczyna.

Lowry przedstawił się i tłumaczył, że nie zastał żadnego mężczyzny. Mężczyzna zrozumiałby konieczność ustawienia statków obok siebie, ale ta starsza dama mogła tego nie zrozumieć.

Okazało się, że dowiedziała się o wszystkiem dopiero wtedy, gdy zderzaki otarły się o jej kajutę. Jej siostrzenica posłała po mnie ludzi z własnej inicjatywy. Wyszło to na jaw zaraz na początku rozmowy. Dama była grzeczna, ale pełna rezerwy. Zwróciłem się z podziękowaniem do panny.

Lowry urwał i pogrążył się w zadumie.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Juljan Bernadiuk.

Z drukarni „Słowa Polskiego". Lwów ul. Zimorowicza 15